Nr 517. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie Środa dnia 11 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen

W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

„Wart Pac pałaca..."

Lwów 10 grudnia.

Praska *Politik* przyniosła onegdaj artykuł wstępny pt. „*Russen und Polen*," jaki od niedawnego zwłaszcza czasu, bynajmniej nie jest w prasie czeskiej odosobnionem, lub nowem zjawiskiem. Jak sam tytuł już wskazuje, poświęcono go tyle żywotnej dla nas kwestji stosunku narodu polskiego z Rosją, stosunków jednak nie dotychczasowych, ale przyszłych. Asumpt do swoich uwag, wziął organ staroczeski z ostatnich wypadków w Księstwie, które oczywiście w tak jaskrawem świetle ukazały eksterminacyjną, barbarzyńską politykę prusactwa wobec żywiołu polskiego... Stwierdziwszy tedy u wstępu, że chłosta dziatwy we Wrześni, później zaś proces i wyrok gnieźnieński są i pozostaną plamą haniebną na tarczy Prus; że dalej w całym cywilizowanym świecie, a nawet tu i ówdzie w Niemczech samych, odezwał się potężny głos oburzenia i potępienia tych nikczemnych i dzikich środków germanizacji, zwraca się *Politik* szczególnie do głosów rosyjskich. I tonem ich, dla nas w tym wypadku przychylnym, raduje się ona bardzo. Jakkolwiek bowiem sama w to nie wierzy, iżby te ostatnie objawy współczucia gazet rosyjskich dla Polaków w Księstwie, miały odrazu zamienić się w jakiś pomost na głębokiej przepaści, rozdzielającej Polskę od Rosji, to jednak wyraża nadzieję, że one mogą bądź co bądź przyczynić się do złagodzenia kontrastów i do zbliżenia obu narodów.

Owoż aż do tego punktu, nie możemy zasadniczo różnić się z poważnym monitorem praskim w zapatrywaniach. I dla nas te głosy rosyjskie o prusactwie dźwięczały przyjemnie i my zauważyliśmy z uznaniem, że nawet szowinistyczna prasa rosyjska w tym wypadku nie poszła za głosem bizantyńskiej polityki swych carów, lecz serca. Co prawda — było niezawodnie tej prasie o tyle łatwiej oświadczyć się na rzecz Polaków, że szło w tym wypadku o równie gorąco znienawidzonych przez nią Prusaków i Niemców wogóle.

Toż gdyby nie Bismarck i traktat berliński, Stambuł byłby dziś może drugą stolicą carstwa, a conajmniej już byłoby bardzo blisko zrealizowania tego wybitnego celu dwuwiekowej polityki nad Newą... Lecz mniejsza o to w tej chwili...

Czy dziennikarstwo rosyjskie stanęło tym razem w obronie Polaków pod wpływem swej nienawiści do Niemców, czy też czystych jeno uczuć humanitarnych, — jako wyraz opinji 100-miljonowego społeczeństwa, które pragnie dziś uchodzić w Europie za cywilizowane — to pytanie pozostawiamy na uboczu, a odpowiemy natomiast praskiej *Politik* na jej dalsze uwagi w rzeczonym artykule.

Otóż kwintesencją niejako całości jest twierdzenie, iż na każdy sposób Polakom pod zaborem rosyjskim jest znacznie lepiej, aniżeli pod zaborem pruskim, że przeto powinniśmy dążyć do jakiegoś *modus vivendi* z Rosją, co dla sprawy słowiańskiej w Europie, byłoby korzyścią nieocenioną. Aby dojść do takiej konkluzji, autor artykułu powołuje się na nieznaną nam bliżej rozprawę dra Halbana o powstaniu r. 1863, poczem dość jednostronnie i pobieżnie szkicuje historję Królestwa, od powstania podzień dzisiejszy. Ta właśnie nieznajomość historji, tak częsta niestety u publicystów czeskich, sprawia, że autor artykułu, pomimo widocznych sympatyj dla Polaków, nie ocenia rzeczy należycie i z fałszywego wyszedłszy w ten sposób założenia, dochodzi do błędnego wniosku.

Wypowiemy mu przeto krótko i węzłowato, nasze zapatrywania. Przedewszystkiem o jakimś *modus*'ie *vivendi* Polski z Rosją wtedy dopiero byłoby można mówić, gdyby naród polski w całości uwolniony był z kajdan, które zawsze jeszcze dźwiga na rękach i nogach! Bo i kto z kim ma rokować i stypulacje układać jakiegoś przyszłego ze sobą pożycia? Ofiara gwałtu i przemocy, bezbronna, z ustami zakneblowanymi — ze swym oprawcą, zbrojnym w miljonową armją, rozporządzającym całym dużym aparatem tortur moralnych i fizycznych? Gdyby carat zdecydował się istotnie na jakąkolwiek zmianę swego postępowania wobec Polaków, to zacząłby przecież od stopniowego bodaj zdejmowania więzów, którymi naród nasz od roku 1830 począwszy, bez litości krępuje.

Wrzekome jakieś ulgi z czasów ostatnich o których autor artykułu nieśmiało zresztą wspomina, są niczem w porównaniu z nieubłaganym systemem rusyfikacyjnym, panującym bez przerwy w głowach autokratów petersburskich i były wypływem raczej jakiejś chwili, kaprysu, czy przypadku nawet — rzecby można — aniżeli objawem na serjo budzącego się tam poczucia sprawiedliwości, wobec 20-miljonowego i oświatą swoją w całej Słowiańszczyźnie dominującego narodu! W takich warunkach nie ma mowy o jakimś *modus vivendi*, a inicjatywa do niego musiałaby — powtarzamy — bezwarunkowo wyjść od zapamiętałych, nieubłaganych ciemięzców naszych nad Newą, na co jednak niestety jeszcze wcale się nie zanosi.

Przechodzimy do kwestji, przez czeskiego publicystę poruszonej: gdzie nam dziś lepiej? Odpowiedź jasna i łatwa! I tu bardzo źle i tam bardzo niedobrze! Ale to nie konsekwencja jeszcze, abyśmy z pod deszczu pruskiego mieli samowolnie pchać się pod rynnę rosyjską! Bo ostatecznie, jakie są w tej chwili te Prusy, zdziczałe formalnie i drapieżne, to przecież są one państwem konstytucyjnem, w którem bezprawie i rozbój nie jest regułą, bez wyjątków.

Do walki legalnej z prusactwem — da Bóg — nie braknie nam sił i wytrwałości i ani komisja kolonizacyjna, ani wściekła hakata nie zdołają nigdy posunąć swego barbarzyństwa aż do granic zagłady naszej.

Ale tam, gdzie na wszystkich obszarach życia narodowego panuje wszechwładnie samowola satrapy w generalskim mundurze, ba! nawet prostego żandarma lub policjanta, gdzie bez jakiegokolwiek uzasadnienia zawsze jeszcze można porwać ofiarę donosu i na całe życie ukryć w lochach cytadelnych, gdzie prasie jednem słówkiem nie wolno odezwać się inaczej, aniżeli na to cenzor pozwoli, tam chyba ani marzyć nam o jakiejś legalnej walce z rządem najeźdźczym, który na równi z Prusakami, pragnie za każdą cenę ziemie nasze wynarodowić. Jest u nas jedno przysłowie, wybornie tutaj się nadające. Oto gdy mowa, kto dla nas dziś lepszy? Prusak czy Moskal — odpowiadamy: „Wart Pac pałaca, a pałac Paca."

O Morskie Oko.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kraków 10 grudnia.

Stała komisja dla sprawy Morskiego Oka odbyła wczoraj o godz. 5 wieczorem posiedzenie w sali senatu akademickiego w gmachu *Collegii novi*. Przewodniczył prof. dr. Ponikło, obowiązki sekretarza pełnił p. Józef Hopcas. Przewodniczący zaznaczył na wstępie wniesioną przez Koło polskie interpelację w sprawie Morskiego Oka, oraz podniósł nowe ważne momenta, jak rezygnację p. Rotta z urzędu superarbitra i wydane austrjackiej żandarmerji polecenie, przez krajową komendę żandarmerji we Lwowie, ażeby sporne terytorjum traktowała jako należące do Węgier, aż do rozstrzygnięcia przez sąd polubowny. Prezes dodał, że uprosił prof. dra Wróblewskiego o napisanie treściwego memorjału w sprawie Morskiego Oka, oprócz tego odniósł się do wydziału kraj. z prośbą o poczynienie badań co do granic djecezji krakowskiej. Wydział krajowy przyrzekł poczynić także badania w krajowem Archiwum, a zarazem odniósł się do ks. kardynała Puzyny, aby polecił zbadać także krakowskie Archiwum konsystorskie.

Następnie rozwinęła się dyskusja nad sprawą sądu polubownego, nad sprawą zapewnienia rzeczywistej neutralności spornemu terytorjum, nad rozkazem wydanym żandarmerji austrjackiej i nad zwróceniem się w tej sprawie do sejmu krajowego.

W dyskusji zabierali głos pp.; dr. Antoni Beaupré, poseł Leo, adwokat dr. Bednarski, Wilhelm Feldman, hr. Władysław Zamoyski, poseł Wł. L. Jaworski, Michał Chyliński, Ludwik Stasiak, prof. dr. Stan. Wróblewski, Józef Hopcas, przew. dr. Ponikło.

Komisja uchwaliła wysłać deputację do Koła polskiego, złożoną z prezesa dra Ponikły, dra Bednarskiego i Wacława Anczyca, aby Koło wdrożyło energiczne kroki, co do najrychlejszego zwołania sądu polubownego, zapewnienia neutralności spornemu terytorjum i w sprawie rozkazu, wydanego żandarmerji, a to środków, jakie uzna za stosowne.

Deputacja ma udać się także do osób decydujących, a weźmie ze sobą krótki memorjał, wykazujący zaniepokojenie, panujące w kraju z powodu postępowania Węgrów; zaniepokojenie to może doprowadzić do manifestacyj, tak nie pożądanych w obecnej chwili.

Obecni posłowie sejmowi pp. Leo i Jaworski przyrzekli poruszyć sprawę Morskiego Oka w sejmie krajowym już na najbliższej sesji.

Do komisji kooptowano redakcję *Przedświtu* i redakcję *Ilustracji polskiej*.

Półurzędowiec o Wrześni.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Berlin 10 grudnia.

Wobec rzekomo niedokładnych i fałszywych wiadomości w dziennikach zagranicznych, a szczególnie galicyjskich, o zajściach we Wrześni, półurzędowa *Nord. Allgem. Zeitung*, uchodząca za organ kanclerza hr. Buelowa, w dłuższym artykule stwierdza stosunki faktyczne, jakoteż stan prawny sprawy wrzesieńskiej. Dziennik ten podnosi najpierw smutne skutki instrukcji z 1872 roku, podług której nauka w szkołach miała się przeważnie odbywać w języku, odpowiadającym narodowej większości uczniów. — Wskutek tego język niemiecki w szkołach, był tylko przedmiotem wykładanym, a językiem wykładowym był polski. Przy rewizji szkół ludowych prowincji poznańskiej w r. 1872, stwierdzono, że w szkołach nauczyciele uczą języka polskiego nietylko dzieci polskie, ale że i niemieckie dzieci poprostu się polonizują. Dlatego wówczas w t. zw. „*Oberpraesidialbestimmungen*" postanowiono, aby w szkołach ludowych prowincji poznańskiej w przyszłości uczono wszystkich przedmiotów w języku niemieckim, z wyjątkiem religji. Podobne zarządzenie wydano także dla Prus wchodnich i zachodnich, jakoteż dla okręgu rządowego opolskiego. Co do nauki religji, odmiennie od przepisów istniejących dla prowincji poznańskiej i śląskiej, postanowiono, co następuje: Nauka religji i śpiewu kościelnego ma być udzielaną dzieciom polskim w języku ojczystym, — jeżeli jednak dzieci w języku niemieckim tak dalece postąpiły, że i wykłady religji w tym języku zrozumieć są zdolne, to nauka religji w języku niemieckim ma być zaprowadzona, za zezwoleniem rządu, w klasach wyższych i najwyższych. Szkoły zyskały wskutek tego jednolity charakter niemiecki. Oprócz tego, władze szkolne nie były już odtąd zmuszone, naukę śpiewu powierzać nauczycielom polskim, którzy pod względem politycznym także nie dawali pewności. Przy zaprowadzaniu języka niemieckiego w nauce religji, rząd w Poznaniu i Bydgoszczy postępował tylko bardzo ostrożnie i od r. 1873 nie natrafiał na żadne trudności ani na opór. Zmieniło się to dopiero, gdy w r. 1900 połączono z Poznaniem przedmieścia, w których ze względu na liczbę katolików niemieckich, dzieci w szkołach ludowych pobierały naukę w języku niemieckim. Od tego czasu w szkołach Poznania zarządzono w klasach wyższych i średnich naukę religji w języku niemieckim. Zarządzenie to było niewinne i naturalne (!) gdyż dzieci szkolne władały dostatecznie językiem niemieckim. Polska partja narodowa urządziła jednak przeciw temu demonstrację, która wywołała u ludu przekonanie, że nauka niemiecka nie jest nauką religji katolickiej i że to zarządzenie rządowe odbiera dzieciom katolicką wiarę. Nauka religji w języku niemieckim, została przedewszystkiem zaprowadzoną w szkołach miejskich, dla których instrukcja z r. 1872, zresztą przychylna dla Polaków, postanawia, że w klasach najwyższych musi być nauka udzielana w języku niemieckim. Katolicka szkoła miejska we Wrześni liczy 641 dzieci, z których 110 należy do klasy wyższej. Dzieci te władały językiem niemieckim, a stan nauki nie pozwalał wątpić, że zachodzą warunki zaprowadzenia niemieckiej nauki religji. Mimo to, ograniczył rząd pruski zarządzenie swoje na klasy wyższe. Po powtórnej rewizji, która stwierdziła, że 3 klasy wyższe władają zupełnie językiem niemieckim, niemiecka nauka religji rozpoczęła się po tegorocznych ferjach wielkanocnych, a z odpowiedzi dawanych przez dzieci okazało się, że one zupełnie (?) rozumieją wykłady

Po 14 dniach obraz się zmienił. Przedewszystkiem niektóre dzieci nie chciały brać do domu niemieckich katechizmów, inne je zwracały, a większa ich liczba odmawiała wogóle przyjmowania nauki w języku niemieckim, na pytania nie chciały odpowiadać, ani zadań wyrabiać. Okręgowy inspektor szkolny w maju br., na odnośne zapytanie, otrzymał od rządu polecenie, aby dzieci, które swoich zadań się nie wyuczyły, ukarać karcerem, a w razie oporu także cieleśnie. Gdy inspektor 20 maja w szkole się zjawił, stwierdził, że z dzieci, którym religję w języku niemieckim wykładano, 26 zatrzymano w klasie, ponieważ nie chciały powtórzyć napisanego przez nauczyciela po niemiecku słowa „Marja", oraz jednego zdania z historji biblijnej nie chciały odczytać po niemiecku. Wówczas inspektor najpierw życzliwie (!!) ostrzegł dzieci i po pewnym czasie wypuścił te, które okazały się niebardzo opornemi. Zostało tylko 14 dzieci, którym wymierzono zupełnie umiarkowaną (!!) karę cielesną. I tak 3 dziewczęta otrzymały po 4 uderzenia na każdej ręce. 3 dziewczęta i 1 chłopiec po 3 uderzenia, 5 dziewcząt i 1 chłopiec po 2 uderzenia na rękę, a 1 chłopiec dwa uderzenia z tyłu.

Z powodu tych zajść nastąpiło zbiegowisko, którego następstwem był znany wyrok sądu gnieźnieńskiego.

Nordd. Allg. Ztg. podnosi, że wśród rodziców, których dzieci ukarano 20 maja z powodu oporu przy nauce religji w języku niemieckim, nie ma nikogo z tych, którzy skazani zostali przez sąd gnieźnieński. Polecenie dane 4 maja inspektorowi okręgowemu ustnie, rząd powtórzył na piśmie w instrukcji z dnia 15 czerwca. Dzieci nie dlatego mają być karane cieleśnie, że nie chcą na pytania niemieckie dawać odpowiedzi, ale za swoje bierne nieposłuszeństwo i za jawne buntowanie się przeciw porządkowi szkolnemu. Rząd przygotowuje inne środki dyscypliny szkolnej. aby stopniowo przy dalszem wytrwaniu na drodze, uznanej za właściwą, przywrócić normalne stosunki szkolne we Wrześni. Że to dotychczas się nie udało. może nie zadziwiać wobec sposobu, w jaki sprawa wrzesieńska została wyzyskana.

Dziennik ten kończy, że należałoby bliżej zbadać, na kogo spada odpowiedzialność moralna za to, że dzieci zostały przeciwko szkole i nauczycielom w tak bezgraniczny sposób podburzone, ale toby znaczyło przesądzać rozstrzygnięciu sądowemu, które tę sprawę jeszcze wyjaśni na podstawie przepisów z r. 1872 i 1873, wydanych dla Śląska górnego. oraz dla Prus zachodnich i wschodnich, a podług których, nauka religji dzieciom narodowości polskiej, tylko w najniższych klasach ma być udzielana po polsku, natomiast w klasach średnich i wyższych odbywać się ma powszechnie po niemiecku, dla stwierdzenia niemieckiego charakteru szkoły i bez szkody w religijnem wychowywaniu dzieci. Przepisy powyższe, dla prowincji poznańskiej tworzą wyjątek. Jeżeli więc w jednym wypadku, jak we Wrześni. dla ostatniego roku szkolnego, przepisana jest nauka religji w języku niemieckim, to z pewnością nie jest to usprawiedliwieniem tumultowych wykroczeń, jakie tam się zdarzyły.

Brak pracy, a roboty konieczne.

Pod tym tytułem pisze organ katolickich robotników *Jedność*:

„Im więcej zbliżamy się do zimy, tem coraz liczniejsze masy robotników pozostają bez pracy. Żadna gwiazda nie przyświeca nadzieją lepszej przyszłości, przeciwnie, wszystko wskazuje, że jeszcze nie tak rychło skończy się przesilenie ekonomiczne i nadejdzie czas dostania pracy. Roboty murarskie, owe największe źródło pracy, od dawna musiały być zaniechane z nadejściem zimowej pory, a i w ciągu lata z powodu „ciężkich czasów" przemysł budowlany i tak bardzo był słaby. W warsztatach kolejowych z powodu tak zwanego „sparsystemu" oddalono niedawno znaczną liczbę robotników, ponieważ tak poleciło uczynić ministerstwo. Przedsiębiorcy kurczą się jak mogą, słowem brak kredytu, oraz trudne położenie ekonomiczne, składają się na ten smutny obraz.

Jeżeli do tego dodamy, że wskutek braku systemu w prowadzeniu robót miejskich, odrazu wyschło także i to źródło zarobku, a wskutek faktycznej obstrukcji w parlamencie, nie ma uchwalonych kredytów na roboty inwestycyjne rządowe, to łatwo zrozumieć, jak smutne są widoki na przyszłość dla robotników. I naprawdę musi ogarnąć oburzenie na widok, jak posłowie w guście p. Breitera, zamiast starać się o szybkie uchwalenie budżetu państwowego, a co za tem idzie o dostarczenie ludowi robotniczemu pracy, trawią czas na zohydzaniu się wzajemnem i za to każdy dzień zabiera z kieszeni ludności około 20.000 koron, gdyż tyle kosztuje państwo dzień parlamentu.

Widocznie, że sam rząd zrozumiał, iż tak dalej być nie może, że przecież nie można pozostawiać bez zarobku, bez możności znalezie-

---

(26)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Na ulicy stał furgon szpitalny — niby mały pokój na kołach — z łóżkiem i krzesłem dla dozorcy.

Plewiński jeszcze raz rzucił Witoldowi rzewne wejrzenie pożegnania.

— Odwiedź mię w szpitalu — wołał słabym, drżącym głosem.

Drzwi się zatrzasnęły i wóz dudniąc, potoczył się po bruku ulicy. Pawłowscy żegnali się podając ręce.

— Gdybyś pan spotkał kiedy Ernesta Rigaud — zaczął stary, ale młody przerwał mu, pociągając gwałtownie za sobą.

Witold został sam, na trotuarze, z uczuciem jakiegoś dziwnego ciężaru na duszy, jakby ta paczka papierów, którą miał w kieszeni, kamieniem spadła mu na piersi.

Zawarł szczególniejszy związek z człowiekiem, który ma umrzeć... Co przyniesie mu ten związek?

* * *

Już to pogoda paryska jest kapryśna i niepewna. Rzadko całą dobę przetrwa bez zmiany. Poranek zapowiada ciepło i blaski, a o południu chlapie deszcz nieznośny, to znowu słońce zachodzi w całej promiennej, najcudniejszej światłości. Niebo do połowy nocy iskrzy się brylantami gwiazd świetnych, a nad ranem zaciąga się nieprzebitą szarzyzną gęstych mgieł i kropi kapuśniaczek, przenikający do szpiku kości.

Dnia tego, po upalnym znoju, około wieczora zrobiło się chłodno i zaczął popadywać drobny deszczyk, niby pył wodny, to znowu chwilami wylewały się na ulice miasta całe strumienie, szumiąc w rynsztokach i bulkocąc w wylotach kanałów.

Witold po odwiedzinach u Plewińskiego rozdrażniony był do najwyższego stopnia. U George'a nie zastał ani Mirona ani Boneckiego, który miał go zabrać do siebie. Czekała go więc długa, jeżeli nie całonocna, włóczęga po deszczu, a jest znużony i strasznie potrzebuje snu i wypoczynku. W garkuchni długo wysiadywać nie mógł i około dziewiątej, wystawiając swój cylinder na przykre skutki ulewy, spacerował bo bulwarze St. Michel. W kawiarniach wesoło było i huczno. Studenci i ci, którzy udawanie studentów uważają za konieczność dobrego tonu — subjekci wielkich magazynów, obsiedli z przyjaciółkami stoliki, ustawione na trotuarze pod markizami i hałaśliwością zachowania się manifestowali tężyznę młodzieńczą. Witold przechodził koło nich z głową zwieszoną, cały pogrążony w ponurych dumach, nie mogąc otrząsnąć się jeszcze z przykrych wrażeń, jakie mu pozostały z rozmowy z chorym malarzem. Czuł, że go wciąga to w jakieś zaczarowane koło przygód.

— Cicha tragedja powszedniości, bez gwałtownych wsrząśnień, bez wybuchów, a jednakże jaka bolesna. Czy nie straszniejsze to jest od krwawych dramatów rozszalałych namiętności, czy nie bardziej gnębiące!

Wtem zdjęła go litość nad samym sobą. Zdało mu się, że ma coś w sobie, co go tak jak Plewińskiego, usunie od suto zastawionego stołu rozkoszy ziemskich i że jak on umierać będzie z tęsknotą do sławy i miłości, pełen żalu za zmarnowanem niedołężnie życiem.

— Carpe diem!

Roześmiał się gorzko. Wiatr z deszczem zacina w twarz, bluzga w oczy, przenika do nitki, a jest bez kąta, gdzieby się mógł skryć przed przejmującą wilgocią, gdzieby znalazł wygodne łóżko. Ach! łóżko — tak nie wiele na razie wymaga.

Widzi teraz wszystko dziwnie czarno.

— Dokąd zaszedłem za złudnemi blaskami tęczowych skrzydeł chimery. A wielu nas idzie opętanych za tą zwodnicą, jak procesja fanatyków, gdzieś na Wschodzie w święto Moharemu, kalecząc własne ciało ostrymi mieczami. Czyż drogą nędzy i najcięższych poświęceń idzie się do wspaniałej świątyni sztuki?

— Ha, ha. Okryć się, otulić ciepłą kołdrą i wyciągnąć wygodnie na posłaniu — oto szczyt marzeń artysty! Oczywiście żołnierz w pochodzie, podróżnik zbłąkany na bezdrożach, pionier w dzikich uroczyskach dziewiczej puszczy, znoszą cięższe prywacje, ale to ma jakiś cel, jakieś uzasadnienie rozumne, jakąś konieczność logiczną. Ale poco on plącze się w tem środowisku najwyższej kultury, między ludźmi o tak wygórowanych wymaganiach komfortu i wygody — on obmokły nędzarz bez dachu...

Usłyszał za sobą psykanie i głos Mirona.

— Chodź do nas, napijesz się piwa.

Malarz siedział w kawiarni nad kuflem w towarzystwie młodej dziewczyny, w której Witold domyślił się znajomej z okienka. Wydawała mu się tylko przedtem nieco wyższą. Teraz widzi, iż jest to stworzenie miłe, drobne, małe, ruchliwe jak pliszka, uwijająca się wśród podwórka. Wogóle mała Klara miała w sobie coś ptasiego, jakąś nadzwyczajną, pustą wesołość i niewypowiedzianą żywość gestów. Wybuchała śmiechem w śpiewnych, dźwięcznych trelach i zanosiła się tym śmiechem aż do płaczu. Twarz jej, o małym zadartym nosku, nie odznaczała się klasyczną pięknością rysów, była jednak bardzo ładna, poprostu przez urok i świeżość młodości, która biła od niej niby zapach maja. Ciemne jej oczy paliły się weselem i miłością; przyciskała się z przymileniem do ramienia malarza, jakby dumna była z tego, że może w bezwzględnem poddaniu się, wesprzeć głowę na tem krzepkiem ramieniu mężczyzny. Zdawało się, iż radaby całemu światu wieścić: patrzcie, oto mój kochanek!

Miron traktował ją z charakterystycznym odcieniem męskiej wyższości; z uśmiechem pobłażliwej dobrotliwości przyjmował jej dziecinne zachwyty, zlekka czasem strofował za zbyt głośne oznaki wesołości.

— Prawda, jaki on piękny? — pytała uniesiona, patrząc w oczy kochanka, wzrokiem łaszącego się pieska — prawda jaki on piękny — powtarzała — moje złotko, mój pieszczoszek?

— Prawda — odparł Witold zimno i twardo z akcentem źle tajonego zniecierpliwiania.

— Pan się gniewasz?

Wyciągnęła buzię w kształt ryjka;

— Pan nie kocha mojego chłopca, co?

— Owszem.

— Aha, ale nie tak jak ja, prawda?

— Inaczej.

Wmięszał się Miron, widząc, że przyjaciela drażni paplanie dziewczyny.

— Nie róbże piły facetowi, także znalazła temat do rozmowy!

Ale małej Klarze widocznie trudno było zdobyć się na inny bardziej interesujący przedmiot, bo wróciła do swego:

— No, powiedz pan, prawda, że my trochę śmiesznie wyglądamy — on taki duży, a ja mała...

Miron wybuchnął śmiechem i zaczął rozwijać teorję o wzajemnem ciążeniu ku sobie krańcowości. O upodobaniach brunetów do blondynek, o zamiłowaniu olbrzymów do rzeczy drobnych, misternych, filigranowych.

— Uważasz, to samo dzieje się w sztuce: Taki nędzny, mały chudeusz, jak Matejko, zamalowywał olbrzymie płachty, a dajmy na to, Stanisławski, człowieczysko ogromnej tuszy i pozytury, sypie miniaturowe pejzażyki.

Mówił po polsku, nie krępując się obecnością Francuski, która chociaż nic rozumieć nie mogła, wsłuchiwała się przecież uważnie, czy nie ułowi jakiego znanego słowa.

— Nic nie rozumiem — dąsała się.

Malarz rozgadał się na dobre; wpadłszy na temat niby psychologiczno-przyrodniczych uogólnień o doborze naturalnym, niewyczerpany był w argumentacji i przytaczaniu dowodów z własnego życia, używał przy tem terminów niezupełnie naukowych, często wprost cynicznych.

Tak to dziwnem wydało się Witoldowi w zestawieniu z bezbrzeżną tęsknotą Plewińskiego, wyrażoną szczerze w tych rozpacznych refleksjach, których słuchał niedawno w szczególniejszym jakimś nastroju, że uczuł niesmak — więcej, jakby żal i nienawiść do tego pięknego, szczęśliwego chłopca, przechwalającego się w sposób prawie bezczelny, ze swoich podbojów miłosnych.

— Oto dlaczego kochamy się z Klarą — zakonkludował ostatecznie malarz.

— Jakże się ma teorja ciążenia ku sobie krańcowości, do Matyldy? — zapytał z przekąsem Witold.

Miron zaśmiał się na całe gardło:

— Ha, ha, ha! To było odstępstwo dla sztuki...

Klara podchwyciła imię kobiece i dalejże wypytywać z niepokojem, co by robiło w rozmowie przyjaciół?

Malarz starał się zbyć ją żartem, ale to bynajmniej nie skutkowało. Dziewczyna, poważnie zatrwożona jakiemś wewnętrznem przeczuciem, urządziła formalną scenę zazdrości.

(Ciąg dal. nast.

nia pracy setki tysięcy robotników i dlatego wydał reskrypt w tym przedmiocie do naczel ników krajów. Reskrypt wskazuje na to, że rząd stara się skorzystać ile możności z kredytu, objętego programem inwestycyjnym, aby przyjść z pomocą przemysłowi przez znaczne zamówienia. Ministerstwo poleca władzom politycznym starać się o to, aby z jak największym pospiechem przeprowadzono należycie wszystkie czynności urzędowe i dano ludności nową sposobność do pracy i zarobku, aby w szczególności podania o pozwolenie na budowę i na otwarcie ruchu w zakładach przemysłowych były załatwiane bez żadnej zwłoki. Reskrypt zaznacza z naciskiem, że gminy powinny, nie wiążąc się ustanowionymi terminami, przeprowadzać rozmaite roboty w tych miesiącach, w których, jak wiadomo z doświadczenia, daje się odczuwać zazwyczaj brak pracy. Reskrypt poleca wreszcie naczelnikom krajów, aby zwrócili także uwagę wydziałów krajowych na tę sprawę i aby starali się o to, by także ciała autonomiczne natychmiast przystąpiły do wykonania robót, które miały się rozpocząć dopiero później — a to ze względu na obecne położenie na „rynku pracy".

Reskrypt ten można chyba uważać za „przypomnienie", gdyż bez dania funduszów na roboty, żaden naczelnik kraju nie może rozpocząć przeprowadzenia robót. Na organizacji robotników cięży w pierwszym rzędzie obowiązek upomnienia się o pracę i uderzenia na posłów w parlamencie, którzy tamują prawidłową pracę, pozbawiając robotników źródeł zarobku. W tej akcji, bez różnicy przekonań politycznych winni wszyscy robotnicy stanąć jak jeden mąż. Niestety partja socjalistyczna, w imię swej zasady „im gorzej, tem lepiej" nie myśli na serjo o daniu ostrogi obstrukcjonistom. Tymczasem każdy dzień, coraz trudniejszym się staje dla proletarjatu robotniczego. Idą wszelkie możliwe przedmioty do zakładów zastawniczych, a rozpacz chwyta serca ludzi bez zarobku będących. O tem winni pamiętać tak ci, którzy są reprezentantami rządu, jakoteż posłowie w parlamencie. „Tak dalej być nie może", powiedział monarcha, a słowa jego są także wyrazem olbrzymiej głodnej rzeszy robotniczej".

KRONIKA.

Lwów 9 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2 R.: pogodnie.

Secesja uczniów gimnazjalnych. Ponieważ zamieszczoną we wczorajszym numerze *Dziennika* wiadomość o zajściach w gimnazjum ruskiem we Lwowie zaczerpnęliśmy z *Rusłana*, przeto powtarzamy dzisiaj list, jaki, co do swego zachowania się, nadesłał tenże pismu prof. Gawlikowski, ten właśnie, którego ruscy studenci postanowili „zbojkotować". List ten brzmi:

Informacje Szanownej Redakcji *Rusłana* były zupełnie fałszywe: nieprawdą jest, że podpisany nazwał uczniów V klasy ruskiego gimnazjum w przystępie rozdrażnienia słoniami, krokodylami, niedźwiedziami; żadnego z tych epitetów żaden uczeń od podpisanego nie słyszał. Nieprawdą jest również, że podpisany zaczął krzyczeć do uczniów: „wy murgostwo, wy chłopstwo, do karczmy, a nie do szkoły, ale to niech wy, lecz całe szeregi Rusinów" (*ipsissima verba*, przytoczone przez *Rusłana*) — żadnego z tych zwrotów nie użył podpisany w klasie. Również uwaga o „złym humorze nauczyciela z przyczyny prochu w klasie", która miała być zapewne wyrazem dowcipu *sui generis*, jest uczyniona bez żadnej podstawy rzeczywistej.

W końcu wiadomość o „zbojkotowaniu polskiego bakatysty przez uczniów całego gimnazjum, zwłaszcza przez uczniów całego gimnazjum i przez maleńkich chłopczyków, uczniów klasy I, obrażonych w swoich najświętszych uczuciach narodowych" jest także z gruntu nieprawdziwą, gdyż podpisany lekcje polskiego języka w kl. I we czwartek dnia 5 grudnia od godziny 12—1 przeprowadził wobec pełnej klasy, jak i inne lekcje następne w innych klasach aż do dnia dzisiejszego, to jest 8-go grudnia b. r.

Wogóle cała notatka o „obrażeniu narodowych ruskich uczuć" przez „polskiego bakatystę" jest zupełnie zmyślona i z palca wyssana. *Cui bono?* — nie wiem.

Faktem natomiast jest, że podpisany skarcił niegrzeczne zachowanie się kilku uczniów, że przy tej sposobności poczynił pewne uwagi na temat dobrego wychowania, robiąc aluzje do „nauki o grzeczności" sędziego z „Pana Tadeusza", który to ustęp był w bieżącym kursie przedmiotem rozbioru w tej klasie. Autor odnośnego artykułu jednak podając notatkę, kierował się widocznie tą zasadą, że nauka o grzeczności, o dobrem zachowaniu się w szkole, udzielona przez nauczyciela Polaka uczniom Rusinom, jest obrazą narodu ruskiego, a każde skarcenie wybryków jednego lub kilku młodzieńców przez nauczyciela, który jest Polakiem, uważa Szan. autor za objaw „polskiej buty i nietolerancji", którą mu się podobało nazwać „polską hakatą".

Jan Gawlikowski,
rzeczywisty nauczyciel ck. gimnazjum akademickiego we Lwowie.

Ks. metropolita Andrzej Szeptycki wyjechał z Rzymu do Bari, w celu złożenia hołdu relikwiom św. Mikołaja Cudotwórcy, wedle innej znowu wersji już jutro przybędzie do Lwowa.

Ku uczczeniu Kornela Ujejskiego, urządza „Czytelnia katolicka" (Rynek 30 — II p.) uroczysty wieczór w sobotę dnia 14 grudnia, przeznaczając cały dochód na budowę nowego kościoła św. Elżbiety.

W skład programu wchodzą: Konferencja literacka dra Karola Nittla na, „Dumki" Dworzaka (wiolonczela, skrzypce, fortepian), utwory twórcy „Chorału" (wygłosi artysta dram. p. Wł. Kwiatkiewicz), oraz zdwojony kwartet chóralny.

Bilety przy kasie. Początek o godzinie 7½. Wstęp od osoby 50 halerzy.

Z towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele z wkładką 200 k., przystąpili do towarzystwa pp.: Franciszek Biesiadecki, właściciel dóbr z Firlejowa, Aleksander Feist, przemysłowiec z Warszawy, tudzież Antoni Rembieliński, adw. przys. z Warszawy.

Jako członkowie wspierający dożywotni z wkładką 50 k. przystąpili do towarzystwa: Wydział prawniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, tudzież pp.: dr Leszek Cyga, adw. kraj. w Bursztynie i dr. Leon Mańkowski, prof. uniw. w Krakowie.

Liczba członków czynnych zwyczajnych (wkładka roczna 8 koron) doszła do cyfry 326, członków wspierających zwyczajnych (wkładka roczna 1 k.) do cyfry 166.

Zgłoszenia i wkładki uprasza się przesyłać pod adresem towarzystwa: Lwów, archiwum bernardyńskie.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Trościańcu ks. Leonowi Audykowiczowi, dotychczasowemu proboszczowi w Holeszowie.

Czytelnia akademicka lwowska otrzymała telegramy z wyrażeniem najgorętszej sympatji i uznania, za stanowisko jej w sprawie żądań studentów ruskich, od Tow. studentów Polaków w Monachjum, od polskiej młodzieży akademickiej w Wrocławiu i od „Sokoła" w Borszczowie.

Wystawa jubileuszowa Towarzystwa politechnicznego. W środę dnia 4 bm. odbyło się przy licznem zebraniu członków posiedzenie komitetu obszerniejszego wystawy jubileuszowej Towarzystwa. Na posiedzeniu tem uchwalono regulamin komitetu, programy działów B i C. wystawy, tj. wystawy prac członków Towarzystwa politechnicznego krajowego przemysłowo- artystycznego, a wreszcie budżet wystawy.

Zakład dla sług, istniejący od lat 15, a którym obecnie zarządzają siostry Serca Jezusowego, w myśl żądań Bractwa N. P. Królowej Korony polskiej, pracuje nad podniesieniem moralnem i intellektu lnem stanu służebnego. Ile zakład ten, pierwszy w kraju naszym, oddał usług naszemu społeczeństwu, wiedzą najlepiej te wszystkie panie, które korzystały z jego pośrednictwa, a przedewszystkiem całe zastępy uszlachetnionych, a fachowo bardziej wyrobionych służących.

Zarząd Towarzystwa opieki nad sługami i ośmiela się też jak najgoręcej polecić zakład dla sług, dalszej opiece i poparciu społeczeństwa. Zbliżająca się zima pomnaża potrzeby, którym zakład sam, ani Towarzystwo opieki nad sługami sprostać nie są w stanie. Wszelka pomoc jest pożądaną, przede wszystkiem jednak prosimy o dostarczanie pracy dla zakładu i sług tam przebywających, mianowicie o bieliznę do prania, które zakład wykonywuje z całą sumiennością i znajomością rzeczy

Nadmieniamy przy tem, że Siostry służebnicze Serca Jez. podejmują się także opieki nad chorem i w domach prywatnych.

Zakład znajduje się przy ulicy Słodowej l. 10.

Wielki wiec młodzieży prawniczej, odbędzie się w środę 11 bm. o godzinie 7 wieczorem na uniwersytecie. Na porządku dziennym: Znaczenie nauk społecznych w naszych stosunkach. Studja prawno-ekonomiczne na uniwersytecie. Kółko prawno-ekonomiczne. Dyskusja.

Wenta świąteczna, z której czysty dochód przeznaczony jest na cele tow. św. Salomei, odbędzie się w niedzielę, dnia 15 bm w sali „Sokoła". Na cele wenty wielu z obywateli okolicznych nadesłało zwierzynę, jak sarny, zające, kuropatwy, głuszce i drób wszelkiego rodzaju. Celem zorganizowania komitetu, odbyło się, parę dni temu, zgromadzenie pań w mieszkaniu p. profesorowej Ochenkowskiej. Wstęp na wentę, która trwać będzie od godziny 10 rano do wieczora, ustanowiono na 20 ct. W godzinach popołudniowych przygrywać będzie w sali orkiestra wojskowa.

Miejskie laboratorjum chemiczne i biuro chemika miejskiego, p. dra M. Dunin-Wąsowicza, przeniesione zostały z ratusza do nowowybudowanej centralnej strażnicy ogniowej na placu Strzeleckim, od strony ulicy Podwale, I p. nad stacją ratunkową.

Bibljoteka podręczna. Bibljoteka słuchaczów prawa podaje do wiadomości swoim członkom, że utworzona niedawno „Bibljoteka podręczna" składająca się z najcenniejszych dzieł prawniczych i administracyjnych, będzie na razie otwartą w każdy piątek od 4 - 6 popołudniu, a w miarę zgłaszania się kolegów, dwa, względnie trzy razy tygodniowo.

„Na złość" Polakom, rozesłał pan Liebermann ze Stanisławowa do wszystkich kupców polskich w Galicji następujące zawiadomienie: „Philip Liebermann, Stanislau Galizien, Gutsbesitzer, Spiritus und Presshefe Fabrik. PT. Ich offeriere Ihnen hiemit denaturierten Spiritus itd. Philip Liebermann". Jeśli kiedy, to w chwili obecnej, w chwili kiedy świat germański rzuca nam rękawicę, jest prowokacja niemiecka pana Liebermanna, który wśród nas i z nas żyje, wprost bezczelnością!

W sprawie targu w Rynku. Przed kilku dniami, przedłożył magistrat miejskiej komisji targowej wniosek przeniesienia z dniem 1 stycznia 1902 przedpołudniowego targu artykułów spożywczych i kwiatów, z Rynku na plac Strzelecki. Komisja, większością zaledwie jednego głosu tylko, odrzuciła wniosek magistratu i targ na Rynku został na razie uratowany. Wobec tego, że myśl ta w ciągu ostatnich lat kilku kilkakrotnie już była podnoszoną i nie ma pewności, że magistrat zaprzestanie usiłowań wyrzucenia targu z Rynku, uważamy za odpowiednie, sprawę tę na tem poruszyć miejscu

Nie możemy wcale zrozumieć pobudek, któremi kierował się magistrat, dążąc z takim uporem do wyrzucenia targu z Rynku, motywa natomiast tego żądania są wobec skutków, jakieby zmiana ta za sobą pociągnęła, tak błahe, że doprawdy sądzić chyba wypada, iż po za przyczynami, jakie magistrat podaje, kryć się muszą jakieś inne jeszcze, ważniejsze, a których magistrat wyjawić nie chce.

Faktem jest, że przeniesienie targu z Rynku na plac Strzelecki, dokonałoby zupełnego przewrotu naszych stosunków targowych, zaś przewrót ten, wobec kryzis, jaką obecnie miasto a wraz z niem i jego handel przechodzi, byłby ruiną setek egzystencyj, które dzisiaj, jedynie tylko dzięki „zasiedzeniu się" wegetować są w stanie. Najdotkliwiej odczuliby przeniesienie targu z Rynku, kupcy, którzy tu swoje mają sklepy i dla których przedpołudniowy targ w Rynku bezwzględnie kwestję ich bytu stanowi. Prócz kupców, stracą i właściciele domów w Rynku, których wartość zmniejszy się odpowiednio do spadku cen czynszów za najem lokaów sklepowych, stracą przekupnie, którzy na oddalonym od centrum miasta, szczupłym placyku, nie będą w stanie ściągnąć do siebie tej publiczności, która dziś na targ do Rynku uczęszcza, straci i publiczność, która, chcąc kupić za grosz pietruszki, zmuszoną będzie wąskiemi uliczkami wśród ścisku, dążyć daleko, aż na sam kraniec śródmieścia, aż do stóp Wysokiego Zamku.

Ze względu tedy, tak na potrzebę i wygody publiczności, jakoteż na zagrożony byt tysiąca kupców i przekupniów, sądzimy, że rada miejska zabierze głos w tej sprawie i nie dopuści do ryzykownego eksperymentu, jakim jest przeniesienie, od lat setek na lwowskim Rynku istniejącego targu, na odległy i bezludny placyk.

Kradzieże. Do kancelarji notarjalnej w Szczercu, włamali się w nocy z soboty na niedzielę złodzieje i po rozbiciu biurek zabrali 300 stempli po 2 korony, 100 po 1 koronie i za 100 koron stempli drobniejszych. Razem tedy za 800 koron. Prócz tego zabrali z sobą dwa metalowe trzyramienne kandelabry.

Pani Adeli Sobocińskiej na Łyczakowie l. 58, skradziono z komórki 3 kury i jednego koguta, p. Julji Hausmann 2 kury, zaś p. Jędrzejowi Kaczorowskiemu z ulicy Kleparowskiej l. 23, ośm kur i jednego koguta.

Generałowi Tempisowi skradziono ze strychu cywilne ubrania męskie, wartości przeszło 300 kor.

Zgubiono: Pani Zofja Löffel (Sykstuska 46) szpilkę brylantową w kształcie półksiężyca wartości 200 koron a pani Laura Dąbrowska (Hetmańska 4) zarękawek bobrowy.

Pożar. Służąca kierownika szkoły w Ujanowiach pow. limanowskiego, Katarzyna Dadat, dając wieczorem w stajni paszę krowie, rozbiła przez nieuwagę latarnię, skutkiem czego wznieciła pożar, który zniszczył do szczętu stajnię i stodołę. W płomieniach zginęła także krowa. Budynki spalone, były wartości około 1000 koron.

Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej", odbędzie się w Cieszynie w sobotę, dnia 14 grudnia rb. o godzinie 1 popołudniu w sali „Domu narodnego".

Współczucie pobratymców. Rada miasta Lublany przesłała na ręce prezydjum lwowskiego magistratu, kwotę 200 koron na rzecz ofiar wrzesińskich z wyrazami gorącego współczucia dla rodzin polskich tak bezlitośnie prześladowanych przez prusactwo.

Polacy w Wiedniu. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" w Wiedniu, urządza w niedzielę dnia 15 grudnia 1901 roku, wieczorek ku uczczeniu Adama Mickiewicza. W program wieczorku wchodzi prócz odczytu dra Emila Bobrowskiego, III część, scena I z „Dziadów", jakoteż deklamacje, fortepian i chór stowarzyszenia.

Pensja wdowy po Mac Kinleyu. W izbie reprezentantów przedłożono ustawę, wyznaczającą wdowie po Mac Kinleyu, pensję w kwocie 5000 dolarów rocznie.

Ładni sędziowie. Z Neapolu donoszą, iż wielką sensację wywołał tam fakt, że minister sprawiedliwości zawezwał przed sąd pięciu członków trybunału apelacyjnego, oskarżając ich o przekupstwo w urzędowaniu

Wilki na Węgrzech. Z nastaniem mrozów, z lasów karpackich zaczęły wychodzić wilki. Z Ulmaszy donoszą, iż tam w bliskości granicy galicyjskiej jakiś podróżny został przez wilki rozszarpany. W okolicach wsi Ladomer i Potztrina, wilki tak się rozpanoszyły, iż mieszkańcy tylko w ostatecznej potrzebie wychodzą ze swych zagród, a w okręgu Makoviczaer zaprowadzone są rządowe polowania na wilki.

Niemal cud. Pod tym tytułem opowiada *Gazeta Kielecka* o następującym wypadku: Przed kilku dniami przy stacji Skarżysko, pociąg towarowy najechał na jedną z furmanek, przejeżdżających przez otwarty plant kolejowy. Uderzenie pociągu rozbiło wóz w kawałki, zabiło jednego konia i pokaleczyło drugiego. Chłopiec powożący furmanką został wyrzucony i dziwnym wypadkiem spadł na platformę parowozu. Tak chłopiec dojechał do stacji Skarżysko i stąd o własnych siłach poszedł do domu, skarżąc się tylko na ból w głowie i trzewiach. Na drugi dzień po tym wypadku zgłosił się na stację ojciec chłopca, upominając się o odszkodowanie za wóz i konie. Włościanin strapiony był stratą materjalną, jaką poniosł, biadał nad utratą „gadziny", o synu zaś tylko wspomniał, że leży chory, choć nie grozi mu utrata życia.

Straszna katastrofa. Z Bombaju donoszą, iż wielka łódź, na której płynęli pątnicy do Goa, do grobu św Franciszka Ksawerego, apostoła Indjan, zatonęła dnia 4 bm. w odległości 50 yardów od brzegu. 140 pielgrzymów znalazło śmierć w nurtach morza.

Z kraju.

Borszczów. (*Zaczadzenie*). Tacjanna Fulczakowa, 60 letnia gospodyni gruntowa w Korolówce, zapaliła dobrze w piecu, poczem zatkawszy go zawczasu, położyła się spać. Nad ranem znaleziono ją już trupem; zmarła bowiem nagle wskutek zaczadzenia.

*** Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

*** Colosseum Thorua.** Od 1 grudnia senzacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Blażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhouse & Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly & Miss Kaida, podróż napowietrza na zębach. Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom & Morton, żonglerzy obręczami. Lydia Prentano, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

*** Zwracamy uwagę** naszych czytelników na dwa ogłoszenia znanych firm lwowskich pp.: Kauczyński i Oberski i Leonarda Soleskiego.

*** Z Kasyna miejskiego.** Przedstawienie amatorskie „Kozioł ofiarny", odbędzie się w sobotę dnia 14 w niedzielę 15 i w poniedziałek 16 grudnia b. r. zamiast 12, 13 i 14. W środę dnia 11 grudnia b. r. wydawać się będzie bilety na sobotę, w czwartek zaś na poniedziałek.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (po zwykłych cenach operowych) „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Ostatni gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

Jutro w środę (po cenach podwyższonych) „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Trzeci i ostatni gościnny występ panny Bel Sorelówny.

We czwartek (po cenach zwykłych operowych) „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Przedostatni gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

W piątek „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Ostatni występ. p. Bel Sorelówny.

W sobotę „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ p. Eugenjusza Guszalewicza.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem (po cenach zwykłych, po raz ostatni) „Manru", opera w 3 aktach I J. Paderewskiego. Ostatni występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

W poniedziałek po raz pierwszy „Nadzieja" („*Op hope van Zegen*"), dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heijermanns'a, w przekładzie p. Jana Kasprowicza.

Z teatru. Doborowy program wczorajszego przedstawienia, na dochód tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, ściągnął do sali teatralnej bardzo liczną publiczność, która, jakby chcąc się wywdzięczyć artystom za cały rok ich pracy, biła tak rzęsiście brawa, jak już nie pamiętamy dawno.

Wieczór rozpoczęła orkiestra, odegraniem uwertury z opery Moniuszki „Parya". Nastąpił monolog Fiszera. Niezrównany artysta stworzył nowy i ciekawy typ: pana Anastazego Kombinackiego, zawodowego gracza na loterji liczbowej, a w wolnych chwilach kancelistę. Mimo, że nowy ten monolog zwiększa tak już wielką kolekcję fiszerowskich sylwetek, jest w nim zawsze ten sam, nigdy nie wyczerpany humor. To też autora-artystę oklaskiwano serdecznie.

Program składał się dalej z drugiego aktu „Trzech życzeń", poczem nastąpił czwarty akt „Zemsty". Tu, lwia część laurów przypadła w udziale p. Kamińskiemu, który rolę Dyndalskiego po raz pierwszy grał na naszej scenie — a grał ją po mistrzowsku. W szekspirowskim „Wieczorze trzech króli" zbierały oklaski panie: Solska i Arkawinówna i pp. Solski, Feldman i Roman.

W części koncertowej brali udział pp. Szymański, Popławski i Ludwig; dalej panie: Ottówna, Morska i Bel Sorel, która witana przez publiczność bardzo gorąco śpiewać musiała nad program.

Wieczór zakończył wyjątek ze „Zbójców", a ostatecznie przypieczętował mazur w pięć par, tańczony już prawie przed pustem audytorjum. Przedstawienie trwało do godziny kwadrans na 1 po północy.

Izba sądowa.

Lwów 9 grudnia.

(Pan Okuniewski oskarża).

Przed ławą przysięgłych odbyła się dziś już poraz trzeci rozprawa karna o oszczerstwo drukiem popełnione przez p. Adama Kuźmińskiego, nadinspektora podatkowego w Horodence, na osobie p. Teofila Okuniewskiego, adwokata i byłego posła. Sprawa to dawna, a właściwie jeszcze echo prawyborcze, bo tu właściwie było źródło całego procesu. P. Okuniewski mianowicie mszcząc się za wybory, w interpelacji wniesionej w parlamencie, zarzucił p. Kuźmińskiemu, różne nadużycia rzekome w wymiarze podatków. Na interpelację tę reagował p. Kuźmińskie w *Gazecie urzędniczej*, w czem p. Okuniewski dopatrzył się obrazy i wytoczył p. Kuźmińskiemu proces o oszczerstwo. Zarzuty, jakie p. Okuniewski p. Kuźmińskiemu czynił w interpelacji, składają się z dwu punktów: a) że p. Kuźmiński nadużywał swego stanowiska jako inspektora podatkowego, w agitacji wyborczej; b) że fungując jako komisarz wyborczy, eskamotował głosy. Za te zarzuty, nazwał p. Kuźmiński p. Okuniewskiego oszczercą i — proces gotowy. P. Kuźmiński ofiarował się przeprowadzić dowód prawdy na swe uniewinnienie.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy radca Philipp jako wotanci zasiadają pp.: Wierzbicki i Nahlik. Oskarża p. Okuniewski w asystencji dra Dobrjańskiego. Kuźmińskiego broni dr. Solański (Sumper).

Kuźmiński tłumaczy się, że niechętnie spełniał funkcję komisarza wyborczego w Korolówce w r. 1897, narzuconą mu przez starostwo. Do win, zarzuconych mu w interpelacji Okuniewskiego, się nie poczuwa, bo wymiar podatku nastąpił dopiero w rok później po wyborach. Na żądanie dra Solańskiego, opowiada p. Kuźmiński całą manipulację z wymiarem podatków. W sprawie niejakiego Demiańczuka, wyjaśnia p. Kuźmiński, że nie było tam mowy o zemście za wybory, bo stwierdzono, że Demiańczuk prowadził rzemiosło tkackie nieopodatkowane. Było to zresztą jeszcze przed wyborami. Od Demiańczuka dowiedział się o innych, których zmuszony był opodatkować. Opodatkowanie nastąpiło na podstawie zeznań żandarmerji i potwierdzenia naczelnika gminy. Na zapytanie dra Dobrjańskiego, odpowiada p Kuźmiński, że podatek odpisano następnie 9 takim, co do których stwierdzono, iż nie wykonywali tkactwa w sposób zarobkowy. Zapewnia dalej p. Kuźmiński, jakoby w przerwie w czasie prawyborów miał się wywiadywać o stosunki wyborców, w szczególności niejakiego Dawida Soleckiego

Świadek Michał Demiańczuk, chłop z Korolówki zeznaje, że robił tkactwo jeszcze przed wyborami, a jednak nikt go do zapłaty podatku nie pociągał; stało się to dopiero po wyborach. Z aktów odczytanych świadkowi okazuje się, jak sam zeznał, że od kwietnia 1897 prowadzi rzemiosło tkackie w sposób zarobkowy, przy pomocy swego brata i prosił o wymiar jak najmniejszego podatku. Nikt mu nie groził obłożeniem podatku za wybory, ani też p. Kuźmiński nikogo nie namawiał, aby na tę albo owę listę głosował.

Przy zeznaniu tego świadka, padł ze strony pp. Okuniewskiego i dra Dobrjańskiego zarzut, jakoby podpis Demiańczuka był w protokole sfałszowany; ponieważ jednak w protokole wyraźnie jest zaznaczone, że Demiańczuk umie pisać, ale odmawia podpisu, przeto dr. Solański zastrzega sobie ostro zrobienie użytku. Poczem dr. Dobrjański zarzut cofnął.

Hryć Hołowiecki, także dopiero po wyborach otrzymał wymiar podatku od swego warsztatu tkackiego, na którym sam pracuje niekiedy, ale nie w sposób zarobkowy. O namawianiu lub groźbach wyborczych nim mu nie wiadomo, ani nie słyszał o niczem takiem. Rekurs przeciw wymierzeniu podatku robił mu dr. Okuniewski.

Ilko Hołowiecki brat poprzedniego, również tkacz, niewidział wprawdzie arkusza podatkowego, ale dostał edykt licytacyjny za niezapłacony podatek. Przy głosowaniu prawyborów nie był i nie umie nic konkretnego o tem powiedzieć. I ten świadek nic nie wie o groźbach.

Wasyl Solecki, kowal, zeznaje, że i jemu wymierzono podatek po wyborach, choć ani przedtem, ani potem nie robił kowalstwa. Zeznaje bardzo bałamutnie, ale z tego zdołano jednak tyle wydobyć, że go nikt, a w szczególności p. Kuźmiński, nie nakłaniał. na kogo ma głosować.

Wojtek Gefir, tkacz jeden z szeregu tych, którym po wyborach podatek wymierzono, a później w drodze rekursu odpisano, nie wie nic o presji wyborczej, podobnie jak i poprzedni świadkowie.

Św. Stanisław Krupa gospodarz z Korolówki, zruszczony mazur, tkacz, jak i inni chłopi tamtejsi. O wyborach nic sobie nie przypomina; natomiast przypomina sobie (również jak inni świadkowie), że w lokalu wyborczym był obecny p. Wielowieyski z Olejowej i mięszał się niepowołany do czynności komisji wyborczej. Zeznaje, że inspektor, gdy był z innymi u niego w kancelarji — ale już po wyborach — pytał ich, czy w gminie są jeszcze jacy tkacze i oni mu podali ich nazwiska. Okazało się z tego, że p. Kuźmiński nie miał z góry właściwej listy, mających się opodatkować tkaczy.

Michał Kazimirowicz, następny świadek, także tkacz, nie zeznał nic nowego ponadto, co ich poprzednicy.

Wójt z Olejowa-Korolówki, Iwan Hrunyk, nieumiejący ani czytać, ani pisać, zaznaje, że nie chciał podpisać protokołów, ani wybić na nich pieczątki gminnej. Były to protokoły dotyczące opodatkowania owych 11 włościan, którym podatek p. Kośmiński wymierzył, mszcząc się rzekomo za wybory.

Inspektor Kośmiński zawezwał wójta do siebie z pieczątką. Wójt poszedł, ale inspektora nie zastał, adjunkt więc zażądał od wójta wydania pieczątki, czego wójt odmówił. Dopiero na wezwanie inspektora Kośmińskiego dał wójt pieczątkę, bo jak mówił inspektor, jeden z mających być opodatkowanym, zgłosił się na płacenie podatku, a więc trzeba na protokole jego, przybić pieczątkę.

Przewodniczący konstatuje, że na protokołach, służących do wymiaru podatku zarobkowego dla 11 włościan, po wyborach opodatkowanych, jest podpis wójta i pieczątka.

Wójt zaprzeczył, jakoby on podpisywał (pisać nie umie), lub wybił pieczątki (ale pieczątkę dał).

Lwów 10 grudnia.

Hryć Charuk, obecny naczelnik gminy Olejowa Korolówka, zeznał, że nigdy nie dawał żadnych wyjaśnień co do opodatkowania gospodarzy, ani wogóle nie był przesłuchiwany i protokołów nie podpisywał. Podaje dalej, że żandarm, mający sprawdzić, kto wykonywa zarobkowanie, wykonywał to zbyt pobieżnie.

Oskarżony p. Kośmiński zeznaje, że w r. 1897 zdarzało się, że parę razy podpisywano rzeczoznawców w ich nieobecności.

Świadek Moszko Gruber z Horodenki słyszał, że Charuk mówił do inspektora, aby wymierzyć chłopom podatek jak najmniejszy. Charuka znał dobrze. Tak samo jak Gruber, zeznaje też drugi kupiec z Horodenki, Mendel Kupfer.

Następny świadek Oleksa Perkiewicz stał się przedmiotem kontrawersji między obroną i oskarżeniem i spowodował trybunał do udania się na ustęp na narady. Wezwany do przysięgi, oświadczył Perkiewicz, że przysięgi nie złoży, bo ma złość do Kośmińskiego za to, że go opodatkował.

Gdy oskarżyciel mimo to domagał się zaprzysiężenia Perkiewicza, sprzeciwił się temu stanowczo dr. Solański. Trybunał uchwalił przysięgę od świadka odebrać. Tkactwem trudni się Perkiewicz od lat kilkunastu, ale tylko na odrobek, gdy mu kto w polu robić pomaga. Opodatkowano go dopiero z wiosną w r. 1897, następnie go uwolniono od podatku, jak i dziewięciu innych.

Dr. Solański konstatuje z zeznań świadków, że opodatkowanie nie stało w żadnym związku z wyborami.

P. Kośmiński zaznacza, że inspektor podatkowy musi jak prokurator widzieć czarno i nie wolno mu pod wytknięciem władzy przełożonej, robić ulg na własną rękę, ani zmniejszać kontyngentu podatkowego.

Wincenty Iżewski, emer. nauczyciel, pełnił funkcje pisarza przy prawyborach w r. 1897, ale nie wiadomo mu nic o tem, aby p. Kośmiński agitował podczas wyborów w jaki sposób, by nakłaniał kogoś lub komu groził podatkiem. Przy komisji był, prócz p. Wielowieyskiego, obecny ks. Buraczyński, paroch z Olejowa-Korolówki.

Sw. Jan Serbiński pomocnik egzekutora podatkowego w Horodence, zeznał, że dostał w kwietniu r. 1897 od samego przełożonego p. Kośmińskiego. polecenie, aby sumiennie zbadał w Olejowej-Korolówce, kto tam i w jaki sposób wykonywał rzemiosło zarobkowe. Zbadał istotnie, że mają warsztaty i materjał i to zaraportował p. Kośmińskiemu wraz z nazwiskami tkaczy.

Św. Tomasz Stefanowicz, dozorca propinacyjny w Horodence, będąc w Olejowej-Korolówce w interesach propinacyjnych, słyszał, jak ludzie mówili, że opodatkowani tkacze niesłusznie się żalili na p. Kośmińskiego, bo robili tkactwo i zarabiali. Według zeznania tego świadka, jest p. Kośmiński w powiecie ogólnie lubiany; dlaczego zaś p. Kośmiński w tej sprawie siedzi na ławie oskarżonych, to jest dla Stefanowicza zagadką.

Żandarm Franciszek Bunda, wachmistrz z Czernieliny, do którego rejonu Olejowa-Korolówka należy, jest w tamtych stronach 11 lat i zeznaje, że badanie stosunków zarobkowych po wsiach, jest oddawna przyjętem. Oprócz tkaczy, skwalifikował p. Bunda i Soleckiego jako kowala. Solecki zapiera się wprawdzie, że nie robił kowalstwa, ale trudno uwierzyć temu, aby gmina licząca 260 numerów, bez kowala się obywała, a drugiego, prócz Soleckiego, tam nie ma. Czy badanie odbywało się przed wyborami czy po wyborach, świadek nie pamięta.

Po odczytaniu zeznań paru świadków na fakt 1-szy, ukończono postępowanie dowodowe co do tego faktu.

U M. Rodziewiczówny.

Piszącego te słowa okoliczności, zaprowadziły w progi domu Hruszowskiego. Majątek Hruszowo w pow. kobryńskim stanowi dziedziczną własność p. Marji Rodziewiczówny. znanej powieściopisarki.

Wita mię szanowna autorka „Dewajtisa". Krótka ostrzyżona głowa, charakterystyczne rysy twarzy. W długich bucikach, dyskretnie „zwyczajną" sukienką przykrytych — p. Rodziewiczówna więcej do mężczyzny, niż kobiety podobna. W rozmowie miła, przyjemna i ożywiona kobieta, z łatwością przebiega z przedmiotu na przedmiot: dotykając różnych spraw i dziedzin życia społecznego.

Między innemi rozmowa zeszła na zaostrzone stosunki między obywatelstwem i włościanami w p. kobryńskim. Przyczynę p. Rodziewiczówna widzi w ogromnym zaniku ducha religijnego wśród włościan.

Lada nieporozumienie wywołuje zemstę, w postaci „czerwonego koguta". którą się najczęściej uskutecznia z całą świadomością rzeczy. Odczuła to

na sobie dotkliwie szanowna autorka. Albowiem w końcu roku zeszłego spalono jej gumno i oborę, cały zapas zboża i sporo bydła, przynosząc na ogół straty około 10.000 rs. W tym zaś roku około 1 sierpnia w przeciągu jednego tygodnia były 2 pożary. Spalił się majątek Podsielenie: „mój Dewajtis" — jak się z żalem wyraża p. Rodziewiczówna. Za pieniądze bowiem otrzymane przed 10 laty za „Dewajtisa", wybudowany został ten folwarczek. Dziś z tej pamiątki pozostał tylko popiół

P. Rodziewiczówna energicznie krząta się koło gospodarki rolnej w Hruszowie i pomocy przyjaciółki swojej, pani W., osiąga wcale niezłe wyniki. Najwięcej jednak ukochała ogród i jemu z całem zamiłowaniem się oddała

— Ogrodnictwo — gdzie mogę sama pozostać z naturą — uszlachetnia duszę człowieka; tam zaś na folwarku, w ciągłych stycznościach i nieporozumieniach z ludźmi, dusza się ogromnie psuje i kaleczy — są słowa p. Rodziewiczównej.

— Czy pani pisze teraz cokolwiek.

— Owszem, od 2 lat już pracuję nad powieścią, która ostatecznie będzie wychodziła w druku od nowego roku w jednem z codziennych pism warszawskich. Byłabym ukończyła wcześniej, ale kłopoty życia powszedniego nie dają możności skupienia myśli, a bez tego ani rusz.

Wreszcie przyszła godzina wieczorna, a z nią i czas wyjazdu. Z żalem żegnało się cienisty, starożytny dwór Hruszowski, jego miłą gospodynię i te kilka godzin zajmującej rozmowy. *S. R.*

Nr. 42 „Bluszczu" wysyłamy dziś naszym prenumeratorom.

Echa wrześnieńskie.

Jeden z najpoczytniejszych dzienników węgierskich *Budapesti Hirlap* poświęca zajściom, wywołanym wyrokiem gnieźnieńskim, obszerny artykuł, w którym wyraża wątpliwość, czy wobec rozbudzonych namiętności „opinja publiczna Węgier pozostanie wierną trójprzymierzu. Sprawa polska skutkiem niemieckiego bezprawia, stała się czynnikiem międzynarodowej polityki i łatwo może wywołać upadek trójprzymierza."

Odpowiedź dra Koerbera.

Streszczona przez nas w porannem wydaniu *Dziennika* odpowiedź prezydenta ministrów, dra Koerbera, na interpelacje posłów polskich, zasługuje na uwagę z tego przedewszystkiem względu, iż mieści w sobie zaprzeczenie pogłoskom, które bądź to zaniepokoiły społeczeństwo nasze w jego narodowych uczuciach, bądź też stosunek mocarstwowy Austro-Węgier przedstawiały w świetle, co najmniej, dziwacznem.

Kiedy na wiadomość o katowaniu dzieci polskich we Wrześni, przez cały naród polski przebiegł głos najwyższego oburzenia, głos, który znalazł echo gorącego współczucia wśród wszystkich ludów cywilizowanych, — pojawiły się natychmiast pogłoski, jakoby jedynie tylko austrjackie sfery rządowe uczuły się niemile dotkniętemi tym naturalnym objawem uczuć naszych narodowych i sprawiedliwego poczucia ludzkości. Twierdzono nawet, że rząd tak dalece jest przeciwnym okazywaniu przez Polaków galicyjskich współczucia i sympatji dla braci wielkopolskich, iż za wszelką cenę, a nawet z pogwałceniem konstytucyjnych praw obywateli, postanowił je stłumić. Co więcej, rozgłaszano nawet, że minister spraw zagranicznych widział się zmuszonym dawać uspokajające wyjaśnienia rządowi pruskiemu.

Pogłoskom tym, które miały na celu przedstawić rząd austrjacki w świetle pewnej zależności od Prus, a tem samem osłabić mocarstwowe jego stanowisko, a których źródłem była niemal wyłącznie prasa pruska, daje pełną godności odprawę stanowcze męskie i w poczuciu zarówno sprawiedliwości, jak i siły wypowiedziane oświadczenie szefa austrjackiego gabinetu. „Rząd — mówił dalej p. Koerber — daleki jest od tego, aby brał pod kontrolę swą, narodowe uczucia i drażliwości, albo nawet takie wzburzenie umysłów fałszywie tłómaczył." A dalej zapewnia premier, iż „minister spraw zagranicznych nie miał żadnego powodu do dawania jakichś wyjaśnień, jak to sobie interpelanci przedstawiają, ponieważ rząd świadom swoich obowiązków, stara się postępowanie swoje utrzymać w zupełnej zgodzie z polityką międzynarodową."

„Rząd nie może dopuścić do mieszania się jakiegoś innego państwa w nasze sprawy domowe."

Trzy te ustępy uważamy za właściwą treść odpowiedzi dra Koerbera, nietylko pod adresem interpelantów, ale więcej może jeszcze wystosowanej pod adresem hakatystów pruskich, cierpiących na manję wielkości. Te trzy ustępy przyjmujemy do wiadomości ze szczerem zadowoleniem i uznaniem dla stanowiska rządu.

Jeżeli zaś dr. Koerber zauważył przy tej okazji, że objawy uczuć narodowych nie powinny wykraczać poza granicę międzynarodowych zobowiązań monarchji, to — uznając słuszność tego postulatu w zasadzie — możemy ze spokojem powołać się na fakt, iż z okazji sprawy wrześnieńskiej, takie przekroczenie granicy nie miało miejsca, a wszystkie manifestacje nasze, były jedynie równie poważnym, jak pełnym godności objawem uczuć narodowych w ramach legalności.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 10 grudnia.

W dalszym ciągu dyskusji na wczorajszem posiedzeniu Koła nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, p. Czaykowski poruszył sprawę sądu w Czortkowie.

P. Potoczek żąda zniesienia notarjatu, a gdyby to nie było możliwe, na razie znacznego ograniczenia notarjatu. Omawia różne dolegliwości włościan, z powodu wadliwej organizacji sądów i postępowania sędziów. Żali się, że urzędnicy sądowi często traktują chłopa pogardliwie.

P. dr. Grek przypomina utworzenie sądu obwodowego w Jarosławiu, upomina się o nadzór nadprokuratorji nad funkcjonarjuszami prokuratorji na prowincji. Polemizuje z p. Kozłowskim w sprawie spraw między adwokatami a stronami o koszta.

P. dr. Byk stwierdza, że z reformą procedury byt stanu sędziowskiego materjalnie się podniósł. Oddaje uznanie starszej generacji sędziów, ale stwierdza, że w młodszej generacji poziom się obniżył. Trzeba obostrzyć egzamina sędziowskie. Podnosi sprawę trybunału kasacyjnego, w którym zabrakło sił i nie przeprowadza się ustnych rozpraw. Trzeba dalej żądać nowych budynków sądowych i pomnożenia sądów nie ze względów lokalnych, ażeby jakiemuś miastu, lub miasteczku dogodzić, ale ze względów ogólnych. Upomina się o reformę prasową.

P. Doboszyński popiera sprawę utworzenia nowych sądów. W komisji budżetowej należy upominać się o język polski w prokuratorji państwa.

P. Eugeniusz Abrahamowicz konstatuje z wielkiem zadowoleniem, że koła urzędnicze, adwokackie i reprezentacja ludu są zgodne w tem, że procedura cywilna usprawiedliwia najdalej idące nadzieje. Proces jest obecnie tani, przebieg szybki, a wymiar sprawiedliwości stał się dla całej ludności dostępny.

Co do pomnożenia sądów uznaje potrzebę upomnienia się o uwzględnienie tych sądów, których utworzenia sejm się domagał. Należałoby także na ludność wpływać, ażeby poskromić pieniactwo.

Mowca podnosi konieczność systemizowania geometrów sądowych przy każdym sądzie powiatowym.

Skargi na uciążliwe opłaty za doręczenia sądowe należy zwrócić do ministerstwa handlu, bo brak urzędów pocztowych główną jest przyczyną, że dotąd doręczenie odbywa się jeszcze przez posłańców. Mowca jako referent najwyższego trybunału w komisji budżetowej żądać będzie pomnożenia sił przy najwyższym trybunale.

Mowca kładzie nacisk, że należy się domagać ustawowego uregulowania ksiąg gruntowych, dalej reformy postępowania niespornego, którego dotychczasowe braki są główną przyczyną procesów włościańskich, prawie zawsze w rodzinie prowadzonych. Dyskusję nad tem ukończono. Protokół tej dyskusji udzielony będzie członkom komisji budżetowej. Na następnem posiedzeniu Koła odbędzie się dyskusja nad etatem ministerstwa oświaty.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wnioski i interpelacje.

Wiedeń 10 grudnia. Na początku posiedzenia odczytano interpelacje i wnioski, między tymi wniosek p. Pihuljaka, Wasilki i tow. w sprawie utworzenia katedry dla historji wschodniej Europy, na wydziale filozoficznym w Czerniowcach.

Pp. Steiner i tow. interpelują w sprawie zakazu zamierzonego wyścigu automobilowego z Paryża do Wiednia.

Dyskusja budżetowa.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem. Pierwszy przemawia p. Choc *contra*, z początku po czesku.

P. Choc przemówił po czesku, co wywołało niepokój.

Na tem dyskusję zamknięto i wybrano mowców generalnych *contra* p. Placzeka, *pro* hr. W. Dzieduszyckiego.

Zabiera głos p. Placzek. Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zerwanie stosunków handlowych z Prusami.

Kraków 10 grudnia. Towarzystwo techniczne krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem starszy inżynier p. Edward Uderski przedłożył referat o potrzebie założenia — za inicjatywą Tow. technicznego — wielkiego Towarzystwa, którego członkowie zobowiązaliby się do zakupywania wyłącznie wyrobów krajowych tak co do konsumcji, jak i do codziennego użytku, a zaniechania kupowania wyrobów niemieckich.

Na ten temat rozwinęła się obszerna dyskusja, w której wzięli udział: p. Miecz. Dąbrowski, Chrząszczewski, Żmigrodzki.

Dalszy ciąg dyskusji w najbliższy poniedziałek.

Klub słowiański.

Kraków 10 grudnia. Onegdaj odbyło się u prof. Zdziechowskiego zebranie członków „Klubu słowiańskiego".

Prof. Zdziechowski odczytał jeden ustęp z pracy swej, poświęconej literaturze chorwackiej.

Galerja czeska.

Praga 10 grudnia. Obrazy, zabrane swego czasu z zamku Karlsteina i przewiezione do Wiednia, zostały obecnie na rozkaz cesarski znowu przewiezione do zamku w Karlsteinie. Onegdaj odbyło się uroczyste oddanie ich w ręce zarządu zamkowego przez dygnitarzy dworskich.

Przeciw ograniczeniu języka greckiego.

Wiedeń 10 grudnia. Towarzystwo szkół średnich (*Mittelschule*) uchwaliło rezolucję, w której oświadcza się z jak największą stanowczością przeciwko wszelkim usiłowaniom wyrzucenia języka greckiego z planu naukowego gimnazjów, lub nawet ograniczenia go na korzyść języków nowoczesnych.

Gwałty pruskie.

Inowrocław 10 grudnia. Po nabożeństwie polskiem wczoraj o g. 10 odbytem, przyszło do starcia między policją a publicznością. Urzędnik policyjny wezwał pewnego przechodnia, aby nie tamował komunikacji i aby oddalił się. Gdy przechodzień ów zapowoli ustępował, rozgniewało to owego urzędnika, kazał policji dobyć pałaszów i płazować publiczność. Urzędnik ów chciał nawet zarekwirować wojsko. **Dają się słyszeć głosy, jakoby policja sama starała** się sprowokować ludność polską, aby wywołać zaburzenia.

Ruscy studenci w Wiedniu

Wiedeń 10 grudnia. 270 studentów ruskich zgłosiło się do zapisu na uniwersytet tutejszy. Byli w deputacji u rektora i dziekanów, którzy przyrzekli uczynić wszystko, co możliwe, aby przyjąć spóźnione zapisy. Między zapisującymi się jest 150 teologów.

Obrot mlewem.

Wiedeń 10 grudnia. Przemysłowe biuro centralne dla przygotowania traktatów handlowych urządziło wczoraj ankietę, w której wzięli liczny udział zastępcy najwybitniejszych Związków młynarskich i wielkiego przemysłu młynarskiego Austrji. Przedmiotem ankiety jest kwestja obrotu mlewem. Rozmaici delegaci określili swe stanowisko w tej sprawie. Głosowania wczoraj nie było.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 10 grudnia. W izbie deputowanych toczyły się wczoraj w dalszym ciągu obrady nad budżetem. Minister skarbu oświadczył, że niesłuszne jest twierdzenie, jakoby obecnie władza prawodawcza spowodowała powiększenie się długu państwowego Francji. Wskutek wojny południowo-afrykańskiej panuje powszechnie przesilenie, które atoli Francji mniej dało się we znaki, aniżeli innym państwom. Kredyt Francji pozostał niezachwiany. Mowca zaznaczył, że wydatki w budżecie na rok 1902 wyższe są o 67 miljonów od dochodów.

Po rozstrzygnięciu kwestji budżetu oświaty przedłoży minister budżet poprawny, w którym usunięty będzie deficyt za pomocą 30 miljonów oszczędności i około 40 miljonów w bonach skarbowych. (Żywe oklaski).

Na tem posiedzenie przerwano.

Po powtórnem podjęciu obrad oświadczył minister skarbu, że w systemie podatkowym musi zapanować większa sprawiedliwość. Wzrost wydatków odnieść należy do kredytów wojskowych i premij. Wydatki pochodzące z premij mogą być uszczuplone, a co się tyczy wydatków na wojsko — powiada minister — mamy moc zredukowania ich. Minister protestuje w końcu przeciwko twierdzeniu, jakoby kredyt Francji był wyczerpany (oklaski).

Izba uchwaliła 265 głosami przeciw 204, aby mowa ministra skarbu była ogłoszona afiszami.

Następny mowca Ribot nie mógł mówić wskutek hałasu, który zapanował na lewicy; Ribot musiał opuścić trybunę. Gdy nastał spokój zabrał głos Ribot; zarzuca ministrowi skarbu, że wydatków na wyprawę chińską nie umieścił w ramach budżetu i wyraża wątpliwość co do pożyteczności niektórych reform finansowych.

Dyskusję nad wniesioną przez dep. Lasiesa interpelacją co do wyniku śledztwa w sprawie opublikowania sprawozdania Voyrona, odłożono do nieoznaczonego terminu.

Prezes gabinetu, Waldeck-Rousseau, odmówił dania odpowiedzi na zapytanie dep. Berry'ego w sprawie odłożenia odsłonięcia pomnika Baudina. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 10 grudnia. Dzienniki donoszą z Pretorji, że generał Dewet, zebrawszy koło Heilbronn 2.000 ludzi, postawił angielskie pułki Wilsona w groźnem niebezpieczeństwie. Dopiero pomoc Brimingtona uwolniła Anglików z opresji.

Londyn 10 grudnia. *Times* donosi z Pretorji: Oddziały Bothy zostały rozprószone na północy i na wschodzie. W ostatnim czasie Boerowie znów często niszczyli kolej żelazną. Jak się zdaje, chcą Boerowie rozwinąć teraz operacje swoje na północy. Dewet ma się znajdować z tysiącem ludzi na południe od Heilbronu.

Kanał Nicaragua.

Nowy Jork 10 grudnia. Telegram z Managua donosi, że nikaragwajski minister spraw zagranicznych i poseł amerykański podpisali układ, mocą którego republika Nicaragua wydzierżawiła Stanom Zjednoczonym na wieczyste czasy pas ziemi, którym przechodzić ma wielki kanał.

Bezrobocie.

Kadyks 10 grudnia. Strejkujący piekarze usiłowali doprowadzić do ekscesów, przyczem pewnego robotnika, gotowego do pracy, zraniono.

Rozruchy robotnicze w Belgradzie.

Belgrad 10 grudnia. Po raz pierwszy był Belgrad widownią wielkiej demonstracji robotników. Kilka tysięcy robotników zebrało się na mieście, aby zaprotestować przeciwko ograniczeniom ustawy prasowej i o stowarzyszeniach. Robotnicy poszli przed mieszkania posłów opozycyjnych i urządzili im owację — następnie zaś przypuścili szturm do redakcji jednego z dzienników rządowych. Policja zdołała ich rozprószyć.

Wynalazek.

Kraków 10 grudnia. Wczoraj na Wiśle odbyła się próba nowego wynalazku p. Ludwika Sippla, tutejszego technika w dziale materjałów wybuchowych. Nowy wynalazek tworzy aparat, ważący 20 kg., który może być przyczepiony do łodzi z tyłu i pozwala przebyć w jednej godzinie na stojącej wodzie przestrzeń 20 km., z wodą do 24 km., a przeciw prądowi 11 km. Aparat może być puszczony w ruch za pomocą motoru lektrycznego, lub innych motorów. Nadaje się do celów sportowych, na usługi rzecznej policji, na wypadek powodzi. Reprezentanci fachowej firmy z Charlottenburga, którzy przyglądali się próbie, zakupili ten wynalazek.

Armata pneumatyczna.

Londyn 10 grudnia. Rząd amerykański przedsięwziął próby z armatą pneumatyczną, wynalazku inżyniera Zaleskiego. Armata waży 50 ton, nabój 100 klgr. Strzelono na 5 klm. w morze, kula spadła, a słup wody wzbił się wysoko w górę. Uznano, że jeden taki strzał może obrócić w puch cały okręt wojenny.

Amsterdam 10 grudnia. Kierownictwo robotników uchwaliło wstrzymać ruch, zmierzający do bojkotowania angielskich okrętów handlowych a to ze względu na niedostateczne poparcie zagranicy i na brak jedności między holenderskimi robotnikami.

Berlin 10 grudnia. Kanclerz Rzeszy hr. Buelow miał wczoraj dłuższą konferencję z austro-węgierskim ambasadorem w Berlinie.

Kronika z ostatniej chwili.

Śmierć żandarma. Wczoraj rozeszła się wieść po Lwowie, że w jednym z trzeciorzędnych hotelów przy ulicy Furmańskiej, odebrał sobie życie jakiś żandarm. Po zbadaniu przez nas sprawy okazało się, że istotnie do hotelu pod l. 7 przy ul. Furmańskiej, zajechał emerytowany komendant posterunku żandarmerji z Ottynji Michał Wyrobek i tu zmarł nagle. Lekarze stwierdzili śmierć wskutek krwotoku płuc. Wobec tego, pogłoski o rzekomem jego samobójstwie są zgoła bezpodstawne.

Podpalenie. Parobek M. Dreschera w Sygniówce pod Lwowem, z zemsty za niewypłacenie mu zasług, podpalił dziś rano o godz. 7-mej stajnię, w której sypiał i począł uciekać do Lwowa. Pobiegł za nim drugi parobek, Antoni Król i dopędziwszy go aż koło gródeckiej rogatki, oddał w ręce policjantowi. Bydło zdołano wczas jeszcze wyprowadzić ze stajni, stajnia zaś sama i trochę niemłóconego zboża spaliło się.

Rozmaitości.

Złośliwa moneta. W Berlinie sprzedano na licytacji zbioru numizmatów monetę, wybitą w Hamburgu na pamiątkę oblężenia tego miasta w roku 1679 przez Duńczyków. Na jednej stronie monety widnieje napis: „Król duński przyszedł pod Hamburg; co zyskał, przeczytaj na drugiej stronie". Na stronie odwrotnej widnieje wyraz: „Nic!"

Kandydat do żeniaczki na ambonie. W kraju bezwzględnej wolności, Ameryce, może sobie kaznodzieja pozwolić na ambonie na niejedno, co by mu w Europie wcale nie uszło. Pewien pastor metodystów owdowiał niedawno i serce jego tęskniło za nową małżonką. Ogłosił tedy z ambony, co następuje: „Jestem wdowcem i poszukuję żony. Na zwykłą drogę ogłoszeń w gazetach zdecydować się nie mogę, świeckich zaś znajomości mam bardzo mało. Jeżeli tedy w kochanej gminie mojej znajduje się wolna kobieta lub panna, któraby mię za męża pojąć chciała, proszę ją by powstać raczyła". Oryginalne te konkury, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem Jedna po drugiej powstały z swych miejsc dwie damy Pastor nie schodząc z ambony rozstrzygnął rzecz zaraz na miejscu i nie namyślając się długo, wybrał tę, która na wezwanie „jego pierwsza z miejsca powstała. Po tem małem „intermezzo", jął odprawiać dalej przepisane na ten dzień nabożeństwo.

Człowiek bez nazwiska. Osobliwy wypadek zajmuje obecnie władze policyjne w Austrji. Człowiek, który żył tam przez lat 30, nie znając swego nazwiska i miejsca rodzinnego, chce się żenić. Ponieważ zaś niema nazwiska, nie może otrzymać potrzebnych niezbędnie do zawarcia małżeństwa dokumentów. Ten bezimienny kandydat na męża jest gimnastykiem, przebywającym na razie w małem miasteczku czeskiem. Wie o sobie tylko tyle, że ojciec sprzedał go trupie gimnastyków, jako sześcioletniego chłopca i że wędrował z tą trupą po całej Austrji, a nikt nie troszczył się o jego nazwisko — najmniej on sam. Teraz dopiero, gdy jakieś nazwisko stało się koniecznem, zwrócił się do władz policyjnych z prośbą o „nadanie nazwiska i miejsca rodzinnego"! — Dotychczas odpowiedzi nie otrzymał, a sprawa ma przejść do ministerjum spraw wewnętrznych.

Zgon przyjaciela papieża. W wieku lat 104 zmarł w Rzymie papieski dyrektor celny Felice Pacelli, stary przyjaciel Leona XIII. „Stary" Pacelli, jak go nazywali Rzymianie, popularna w mieście osobistość, już od roku nie opuszczał swego mieszkania, w łóżku jednak przed zgonem przeleżał tylko dni pięć. Przed sześciu laty dopiero najstarszy ze starych Rzymianin stracił żonę.

Nowożytny herkules. Znany atleta, Eugenjusz Sandow, jeden z najpiękniej zbudowanych i rozwiniętych mężczyzn w Europie jest obecnie plastycznie unieśmiertelniony. Przedstawiciel brytańskiego muzeum historji naturalnej w Londynie, prof. Ray Lankester wykończył właśnie odlew gipsowy Sandowa i polecił go wystawić we wspomnianem muzeum jako okaz „człowieka europejskiego". W modelu tym są wszystkie muskuły odlane w naprężeniu. Odlew był wykonany w licznych częściach oddzielnych. Sandow trzymał przez dziesięć do piętnastu minut muskuły w naprężeniu, póki gips w odlewie nie zastygł. Model skończony przedstawia muskulaturę, jaką drugą można widzieć chyba na starożytnych posągach Herkulesa.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·91 do 8·92, na maj czerwiec od —·— do —·— żyto na wiosnę od 7·63 do 7·65, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na wiosnę od 5·85 do 5·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na wiosnę od 7·80 do 7·81, na maj-czerwiec od —·— do —·— rzepak na styczeń-luty od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Usposobienie dobre. Pogoda piękna

— **Budapeszt** 10 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·73 do 8·74 żyto na kwiecień od 7·35 do 7·36; owies na kwiecień od 7·52 do 7·53 kukurydza na maj od 5·56 do 5·57; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80 Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna lepsza. Usposobienie spokojne. Pogoda ładna.

Wiedeń 10 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·23 Renta majowa 99·05 Węg. renta koronowa 94·—. Akcje austr zakł. kred 652 —, Akcje węg. zakł. kred 663·— Akcje Anglobanku 264 —. Akcje Unionbanku 550 — Akcje Bankvereinu 450 —. Akcje Länderbanku 418 — Akcje kolei państw. 653·50, Lombardy 71·—. Akcje kolei Elbethal 477·—. Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 400·50 Akcje Rima Muranji 476 — Akcje praskiego Tow. żel. 1.405. Losy tureckie 100·—. Ruble 253·50 Usposobienie pewne.

Berlin 10 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 205 . Tow. dyskontowe 178·60 Usposobienie słabe.

— **Wiedeń** 10 grudnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 bm.: Banknotów w obiegu: 1,486,634.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 29,340.000); rezerwa kruszcowa: 1,437,875.000 (więcej o 9.664); portfel wekslowy: 286,125.000 (mniej o 23,711.000); lombard papierów: 58,316.000 mniej o 464.000) banknoty wolne od podatków: 311,756.000 (więcej o 43,134.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

NEKROLOGJA.

†

LEONARD CHRZANOWSKI

opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 9 grudnia br. przeżywszy lat 58.

Pogrzeb odbędzie się 12 grudnia b. r. o godzinie 9 rano w Poluchowie wielkim na cmentarz w Wyżnianach, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi wnukami i rodziną, krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Poluchów wielki, dnia 10 grudnia 1901.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Martyniaków Wilhelmina Łuszpińska

żona podurzędnika c. k. poczt i telegrafu opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 10 grudnia b. r., przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 grudnia b. r. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. św. Łazarza l. 10 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. M. Zakrzewski z Czółkan. M. Roguska z Tarnopola. J. Kraszeński z Nelenburga. A. Agopsowicz z Trofanówki. H. Przebisławsky z Babenego. T. Rhon z Brnia. P. Wissinger z Berlina. W. Scigalski z Seretuego. A. Petowicz z Wiednia. S. Horodyński z Zbydorowa. B. Szemzö z Tarnopola. J. Zadurowicz z Orelca.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. L. Brükmann z Monasterca. H. Krzyżanowski z Liska. K. Marmorosz z Karowa. S. Potworowski z Koropca. Kap. Kundl z Czerniowiec. O. Hermann z Rawy ruskiej. W. Stanek z Kulawy. E. Alma z Wiednia. Ks. Biliński z Zurwanicy. J. Grüner z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego p[...] w[...] w szkole kroju EUGENI WECKERÓWNEJ Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. [...] Osobny u[...] dla więcej uczenie równo[...] w nauce udział biorących w zdolnych [...] Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na [...] żakiety, peleryki, [...] itd. Przyjmuje się do skroju całe suknie a na żądanie do [...] pod gwarancją i [...] dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Bez konkurencji!!

Tylko złr. 4.90.

SERWIS stołowy biały, prawdziwy porcelanowy, składający się z 30 sztuk, a mianowicie: 12 talerzy płytkich, 6 głębokich, 6 deserowych, 1 wazy, 1 sosjerki z podstawką, 1 kompotjerki, 1 solniczki, 1 półmiska długiego [...] okrągłego.

Tylko złr. 7.30.

SERWIS stołowy z piękną dekoracją składający się z 30 sztuk.

Tylko złr. 3.30.

SERWIS szklany gładki, składający z 31 sztuk.

Tylko złr. 4.20.

SERWIS szklany z mat paskiem składający się z 31 szt.

Tylko u 1338

JANA QUESTA

Magazyn porcelany, szkła i prawdziwego naczynia kamiennego

Lwów, Rynek 37 przedtem 44

Nowość!

Najpiękniejsze sortymenta

do ubierania

Bożego drzewka

po złr.

1

1.25, 1.50 do złr. 10.
WŁOSY aniołów 3 centy.
GWIAZDKI po 1 cencie.
ŁAŃCUCHY po 5 centów. 1342
ŚWIECE po 15 i 80 centów.
NAJROZMOITSZE OZDOBY

Bajecznie tanio

poleca Magazyn Firmy

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

LWÓW,

Karola Ludwika 7, ul. Halicka 6.

Masło deserowe najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za zł. 4.75 franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi 1343

Marja Laubowa

w Brzesku.

Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY **Edmunda Riedla** Lwów, Teatralna l. 3.

Poszukuję natychmiast

nauczyciela

energicznego i zdatnego pedagoga, w średnim wieku, religii rzymsko-katolickiej, do dwóch uczni, z których starszy ma zdać egzamin z pierwszej łacińskiej do zakładu Terezjanów.

Odpis świadectw z podaniem swych wymagań pod adresem:

Karol Jaźwiński

w **Podniestrzanach** p. Brzozdowce

Poszukuję również **BONĘ Francuzkę,** któraby udzielała początki gry na fortepianie. 1312

KAPELUSZE

męskie

Angielskie, Włoskie i Ita[...]

Cylindry, Klaki Czapki, Kapelusze myśliwskie, Lodenowe, Kurtki myśliwskie, Koszule, Getry Kamasze, Kalosze poleca

Magazyn Nowości dla Pań i Panów

Tadeusz Górski

LWÓW, 1280

plac Marjacki 8, róg Hetmańskiej



Senzacyjny 1281

„GRAMOFON"

najpiękniejszy podarek na **Gwiazdkę** oddaje na 100 metrów, głos muzykę, śpiew z nadzwyczajną dokładnością

10.000 płyt do wyboru po cenach fabrycznych.

O wczesne zamówienia proszę.

Tadeusz Górski

Lwów, plac Marjacki l. 8.

Rocznie 30 i 48 ciągnień!

Szanse wygrania 69 miljonów.

Jedyna kombinacja w zysku, gdzie wkładka nie przepada, ponieważ za uiszczone wypłaty następujące pierwszorzędne papiery państwowe przypadają do rozdziału. Najwygodniejszy i najpewniejszy system oszczędnościowy

daje

Towarzystwo państwowych papierów

Austro-węgierskiego „Merkura" w Budapeszcie.

Andrassystrasse 83 i 85

Rok założenia 1852 (Jedyna redakcja w Wiedniu). Rok założenia 1852 które zwraca wpłaty, ponieważ każdemu członkowi za nabyte papiery wydaje się pewne papiery państwowe z procentami, kuponami i oryginalnymi losami.

Zaproszenie do wzięcia udziału w Towarzystwie następujących państwowych papierów.

Grupa 150 tylko dla **50** członków skombinowana — zawiera: 184 sztuk pierwszorzędnych papierów państwowych i losów. Miesięczna wkładka 3 złr. przez **41** miesięcy. Rocznie **30** ciągnień. Łączna wygrana **15 miljonów.**

Grupa 180 tylko dla **100** członków skombinowana — zawiera: 408 sztuk pierwszorzędnych papierów państwowych i losów. Miesięczna wkładka 3 złr. przez 46 miesięcy. Rocznie 48 ciągnień. Łączna wygrana **33 miljony.**

Grupa 210 tylko dla 25 członków skombinowana — zawiera: 205 sztuk pierwszorzędnych papierów państwowych i losów. Miesięczna wkładka 5 złr. przez 43 miesięcy. Rocznie **30** ciągnień. Łączna wygrana **20 miljonów.**

Po złożeniu ogólnych miesięcznych wkładek, następuje rozdział majątku Towarzystwa.

Grupy otrzymują:

3 prc węgierskie losy hipoteczne,
3 prc austrjackie kredytowe ziemskie certyfikaty zysku,
1870 węgierskich losów premiowych,
3 prc. austrjackie listy kredytowe ziemskie, 1290
2 prc. kon. serbskie losy premiowe,
1864 austrjackie losy państwowe, etc. etc. etc.

Każdy los musi wygrać. Losy premiowe dwa razy. Ciągnienie zostaje pod kontrolą wysokich władz. Wszystkie losy zaopatrzone austro-węgierskim stemplem i od strat na kursie asekurowane. Członek może także mieć kilka udziałów.

Po złożeniu pierwszych dwu rat, otrzymuje każdy członek prawną oryginalną księgę wygranych, która zawiera wszystkie serje i numera i **bierze udział natychmiast** we wszystkich ciągnieniach. Nasi członkowie otrzymują listę ciągnień „Austro-węgierskiego Merkura" dwa razy miesięcznie za darmo i opłatnie.

Wysokie osobistości są członkami naszego Towarzystwa.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40 rue Bonaparte, PARIS.**

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ebrbara

Aby zapobiedz nieporozumieniom z powodu ogłoszeń, że „**zastanowiono mi dostawę piwa Okocimskiego**" zawiadamiam, że spełniłem życzenie z wielu stron mi wyrażone i szynkuję obecnie

Piwo eksportowe i czarny bok

czyli PORTER KRAJOWY

Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

S. Sussmann

1328 restaurator, ul. Karola Ludwika 31.

Poszukuje zastępcy

dla wschodniej Galicji wraz ze Lwowem, pierwszorzędna austrjacka fabryka świec i mydła.

Kandydat musi być dobrze wprowadzonym do odbiorcy — okręg regularnie objeżdżać, — przyjąć na siebie całkowitą odpowiedzialność — i złożyć kaucję.

Reflektanci zechcą swoje oferty z podaniem dotychczasowej działalności, polecenia, etc., pod znakiem: „W. S. 6142", do Rudolfa Mosse, Wiedeń I., Seilerstätte 2, wysłać. 4034

Światło elektryczne

urządza biuro techniczne **Fabryki maszyn „Perkun"** **Lwów Kopernika 18.** Filja w Rzeszowie.

418 **Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schuckertwerke**

przeniesienie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

Płynne złoto i srebro

do złocenia posrebrzania i naprawy luster, tarcz wahadłowych, ram obrazowych, figur gipsowych, napisów pomnikowych, wyrobów z drzewa, kamienia, żelaza etc.

Wielka flaszka z pędzlem

2 Korony

rozsyła **M. Feith Wiedeń**

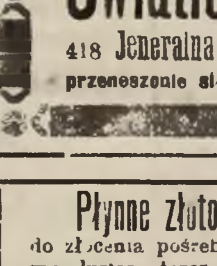
VII Matiahilferstrasse Nr. 38.

3 flaszki 5 kor., 6 flaszek 9 kor., 12 flaszek 16 kor. 7011

Egzaminowany zarządca

w wieku lat 40 chmielarz i chodowca gruntownemi wiadomościami rolniczemi, poszukuje posady na wikt lub na ordynarję. Posiada chlubne świadectwa. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje c. k. **Urząd pocztowy**

w Niłowicach. 1345



Pasaż

Hausmana

Lwowskie

Foto-Plastikon

(46 razy premiowane).

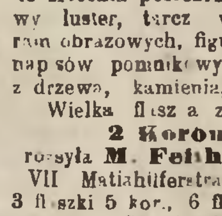
Od 8/12 do 15/12 do widzenia:

Zajmująca podróż przez **LIBANON.**

Wstęp 10 centów. 1344

Najnowsze wózki dla dzieci,

Na Gwiazdkę!



Wyroby bambusowe, jako to: ekrany, biurka, toalety, etażerki na roboty, na nuty, na kwiaty i wszelkie wyroby koszykarskie w olbrzymim wyborze, po cenach najniższych, poleca **pierwsza krajowa fabryka**

A. KONIEWICZA

Lwów, Akademicka 5 — Cenniki gratis i franko. 1300

Jedyna krajowa fabryka świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Spka

Lwów, Rynek l. 45,

poleca świece woskowe, kościelne i stołowe, — świeczki na drzewka. Stoczki. Główny skład świec stearynowych Apollo. Ceny fabryczne. 1537

Najtaniej

znakomite aromatyczne

HERBATY

silnie naciągające.

Congo . . . pół kl. 1 zł 60 ct.
Souchong . . . „ „ 2 „ — „
Melange de London „ „ 3 „ — „
Kaisow czarna . „ „ 4 „ — „

Najlepsze wysiewki herbaciane, pół kila 1 zł. 40 ct., 1.60 i 2 zł.

KAWY 8026

znakomite w smaku w woreczkach po $4^{3}/_{4}$ kg., opłacane do każdej stacji pocztowej w kraju

	1 klgr. zł.	woreczki $4^{3}/_{4}$ kg. zł.
Ceylon gruboz. wybier.	2.20	10.60
Ceylon najprzedniejsza	2.16	10.40
Ceylon średnia	2.08	10.—
Ceylon zielona	2.—	9.65
Ceylon perłowa	2.16	10.40
Moska arabska	2.16	10.40
Jawa złota	2.16	10.40
Karrakas znak. w smaku	1.30	6.50

Leonard Solecki,

Lwów, ul. Batorego 2.

Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

POTANIAŁY

Cena za $^{1}/_{2}$ kila.

MIGDAŁY ładne . . . 50 ct.
„ wybierane . . . 65 „
„ olbrzymie . . . 70 „
RODZYNKI sułtańskie . . 44 „
„ duże z pestkami . 44 „
DAKTYLE duże bardzo piękne . 40 „
„ do ciasta . . . 36 „
„ marokańskie deserow . 90 „
FIGI deserowe sułtańskie . . 48 „
„ sułtańskie tłuste . . 36 „
„ wiankowe wyborne . . 14 „
Orzechy włoskie łuszczone, same połówki . . . . 48 „
Orzechy tureckie obierane . . 40 „

Owoce suszone na kompoty

MORELE
BRZOSKWINIE } z Kalifornji
GRUSZKI, JABŁKA obierane
PRUNELKI obierane (goryckie)

Owoce kandyzowane

MARMOLADA morelowa
„ malinowa
„ głogowa 8048
KOMPOTY słoik od 60 ct.

Konserwy z jarzyn.

Jarzyn (Julien), Fasolka zielona suszona, Groszek suszonych.

Jedyny główny skład konserw jarzyn z Lubyczy królewskiej, szparagów, groszku, fasolki i championów.

KAWY najszlachetniejsze gatunki począwszy od 70 ct za pół kila.

Najlepszą HERBATĘ, Rum, Cognac, Likiery i t. p., poleca

Władysław Bażant

we Lwowie, ul. Halicka, l. 3.

Zwracam uwagę Szanownym P. T. odbiorcom, iż handel mój jest tylko przy ul. Halickiej l. 3, drugi dom od Rynku.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. 292/6).

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.

Prof. Michała Litwińskiego

Wiek XIX

bogato illustrowana popularna historja.

O ile zapas jeszcze starczy, egzempl. 2 kor., z przesyłką 2 k. 20 hal.

Do nabycia w ajencji Sokołowskiego, — Lwów, pasaż Hausmana. 1346

Sprzedam niżej własnego kosztu **dwie nowe piękne sypialnie**, styl angielski, biuro i kilka drobnych mebelków do salonu.

Szczurkowski

stolarz,

Lwów, ul. Sykstuska 8.

W Niedzielę wieczór zginął **wielki pies Doga** koloru brunatnego w pręgi bez obroży. Znalazca otrzyma **40 K.** nagrody, ul. Zyblikiewicza 32.

Fabryka TROCZYŃSKIEGO

1307 **Pasaż Hausmana Lwów**

Funt pomadek 80 ct., czekoladek 1.20 ct karmelków 50 ct., Herbatników 80 ct. CUKIERKÓW na DRZEWKO 1 złr.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przychodzą	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12.15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2.31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3.35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6.10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6.20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6.46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8.00	Tarnopola (Brodów)
—	8.10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8.15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8.50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11.45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11.55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12.55	Janowa
—	1.10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1.36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1.45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2.35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3.14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4.40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5.35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5.40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5.50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
	6.00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7.36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
5.40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8.50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9.00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9.20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9.41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9.50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10.20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10.50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przychodzą	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3.12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7.40	Tarnopola i Brodów
2.20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5.11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10.02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2.51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5.45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6.25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6.30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6.35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8.30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8.40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9.15	Janowa
—	9.25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10.20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10.25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1.25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1.55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2.15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2.40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2.55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3.05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3.15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3.26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6.10	Stanisławowa
—	6.20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6.35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7.10	Tarnopola i Brodów
—	7.25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7.52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9.30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10.30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11.00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11.10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6.48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9.42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2.08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7.32	Tarnopola i Brodów
—	11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).



Józef Oser, FABRYKA MASZYN lejarnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.

30 wyszczególnień.

Obejmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.

Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.

Cylindry do sortowania zboża i obcinacze własnego systemu.

Trieury, „Eureka", Tarowniki, Maszyny do mieszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.

Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.

... **Ceny najtańsze!** ...



Turbiny i koła wodne, **Gatry**, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny", Łamacze kamieni. Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.

Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.

Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.

Cenniki bezpłatnie i opłacone!

Nadzierżgiwanie walców najszybciej i najtaniej.

Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**

Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia. Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie Jeneralne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny inżyn. J. Wanke w Bolechowie,

(7)

Z pamiętników sędziego

OPOWIADANIE.

W tej świętej chwili wszystko musiało stanąć przed jej oczyma. Urocze dni dzieciństwa, szczęśliwa młodość, a może i ta również nieszczęśliwą była? Była jeszcze tak młodą, a musiała zdala od swej ojczyzny, zdala od ukochanych swoich, między obcymi służyć ludźmi, na obcej ziemi. A w tej ziemi obcej, w której pozostawała sama bez opieki, bez znajomych, samotna, stała się zbrodniarką. Nikogo do rady, do obrony przy sobie nie miała.

A gdyby nawet mogła przywołać do siebie dalekich ukochanych, czyżby to jej wolno było uczynić? Miałażby zawezwać biedną, może i tak już nieszczęśliwą matkę, niewinne siostry, które ją tak kochały, żeby były świadkami tej zbrodni, wstydu, rusztowania? Śmierć bowiem, śmierć na rusztowaniu, oto cała jej przyszłość. Wreszcie łzy ulżyły jej cierpieniom. Rozpoczęła swe opowiadanie.

— Jestem gotową — rzekła. — Czy wszystko mam panu opowiedzieć? Czy i przeszłe swe życie?

— Zmuszony jestem panią drobiazgowo wypytać o wszystko, nawet o pierwsze dni jej młodości.

— Niech więc i tak będzie.

— Ojciec mój był urzędnikiem. Umarł przed czterema laty, kiedym zaledwie lat piętnaście liczyła. Wychowanie odebrałam staranne. Zmarł bez majątku, pozostawiając matkę i starszą chorowitą siostrę, a za cały majątek, szczupłą emeryturę. Mieszkają obie w Koblencji; co do mnie, byłam zmuszoną uczynić wybór między miejscem ochmistrzyni i towarzyszki. Półtora roku przygotowywałam się do tego stanu i wreszcie przyjęłam obowiązki u znajomej nam rodziny, nieopodal od ojcowizny mojej. Pozostawałam tam aż do zeszłego lata, to jest do czasu, kiedy hrabina wzięła mnie za towarzyszkę.

Zatrzymała się chwilkę. Zdawała się walczyć ze sobą, czy miała w tym względzie coś bliższego powiedzieć, czyli też zamilczyć. Przyszedłem jej w pomoc.

— Dlaczegoś pani opuściła poprzednie miejsce swoje?

— I to panu objaśnię. Poznałam młodego Anglika, który się ze swą familją w sąsiedztwie osiedlił. Nazywał się on Harry Wrigley. Pokochaliśmy się wzajemnie, lecz rodzice jego nie chcieli zezwolić na związek jedynaka, bogatego szlachcica, z biedną dziewczyną. Skłonił mnie do tajemnego ślubu. Angielski pastor, przyjaciel jego, który przemieszkiwał w nadreńskiej okolicy, pobłogosławił nasz związek. Lecz przed ślubem ten położył warunek, że natychmiast z kościoła rozłączymy się i nie pierwej zobaczymy, aż Harry uzyska zezwolenie rodziców. Harry nie mógł ich opuścić; postanowiłam przeto oddalić się z okolicy. Przyjęłam wtedy obecne me obowiązki. Sama zupełnie, nie chciałam się udać w kraj daleki. Ojciec Harrego miał w służbie u siebie wiernego sługę Antoniego Rieder. On więc miał mi towarzyszyć, być mi pomocą w razie potrzeby. Udało mu się równocześnie ze mną, przyjąć obowiązki strzelca u hrabiny Ruthenberg.

Dotychczas jeszcze nie zdołał Harry uzyskać pozwolenia ojca swego, ale rodzice bardzo go kochają. Jesteśmy jeszcze młodzi i nie rozpaczamy.

— O Boże! — przerwała nagle z boleścią. — Nie rozpaczaliśmy aż do chwili strasznego owego wypadku. Jestże teraz jeszcze dla mnie jaka nadzieja? Czy i dla niego także już zniknęła?

Po chwili mówiła spokojniej.

— Żyłam tu swobodna. Nagle szczęście moje ulecieć miało. Synowiec hrabiny przybył w te strony. Miał tylko dni parę tu zabawić a nie myślał o odjeździe. Już po dniach kilku przekonałam się, żem była tą nieszczęsną przyczyną jego dłuższego pobytu. Powiedział mi to otwarcie. Był to człowiek bezecny i nie tail się z tem bynajmniej. Chlubił się ze swą nikczemnością przedemną i przed ciotką. Śmiejąc się mówił, że każdą kobietę zbałamucić z łatwością można. Oświadczył mi to zuchwale, że i mnie także uwieść postanowił. Ciotka jego śmiała się z tego. Z cichą pogardą patrzałam na wszystko. Sądziłam się bezpieczną od napaści, mając przy sobie strzelca Antoniego. Wprawdzie liczyłam i na to, że w obecności ciotki nie dopuści się bezecnych czynów. Gdy nadzieja ta mnie zawiodła, wówczas usunęłam się w zupełności od jej towarzystwa. Rozkazała mi powrócić. Zażądałam, aby mnie uwolniła od obowiązków. Odmówiła mi, opierając się na umowie piśmiennej. Chciałam ją zerwać, ale pieniędzy nie miałam.

Było to dziesiątego dnia pobytu hrabiego u nas. W parę dni później, nastąpiła straszna katastrofa.

Wieczorem musiałam przyjść na herbatę. Hrabia był obecnym jak zwykle, milczący, prawie chłodny. Tylko spojrzenia jego rzucane od czasu do czasu ukradkowo na mnie, przekonywały, że ja to byłam przedmiotem jego zadumy.

Nie mogłam bez drżenia, spojrzeć na niego i wcześniej niż zwykle udałam się do siebie. Hrabina nie sprzeciwiała się odejściu memu. Tak niezwykłe jej postępowanie, zwłaszcza od czasu prześladowań ze strony hrabiego, nową mnie obawą przejęło. Widocznie ułożono przeciwko mnie jakiś zamiar haniebny.

Przybywszy do swego pokoju, zadzwoniłam na pokojówkę i spytam się o strzelca Antoniego. Chciałam go prosić o szczególną baczność tej nocy.

Pokojówka oświadczyła mi, że Antoni wyszedł o dziewiątej, aby założyć zwykłe na lisy zasadzki. Przed północą dopiero miał wrócić.

Była godzina dziesiąta. Obawa moja wzrastała. Właśnie dziś, właśnie teraz musiał się Antoni oddalić, żebym bez pomocy była. Chciałże korzystać z jego nieobecności? Dlaczego? Czyż nie oddalono czasami umyślnie strzelca?

Zamknęłam się w swoim pokoju. Z największą starannością zaparłam okiennice. Były one bardzo silne, nikt z zewnątrz do mnie wedrzeć się nie mógł. Lecz tem większą obawę budziła we mnie ta okoliczność, że pokój biblioteczny opatrzony był tylko zazdrostkami z wątłych, cienkich i zmurszałych deseczek. Nie oprą się one, pomyślałam, przed silniejszym z zewnątrz naparciem. Drzwi prowadzące do mej sypialni są z dobrym zamkiem, aly czy dostateczną stawią zaporę. W swoim pokoju jednak sądziłam się być jako tako zabezpieczoną przed napaścią.

Postanowiłam zaczekać aż do powrotu Antoniego. Gdyby mi przez ten czas groziło niebezpieczeństwo, mogłam wołać o ratunek. Hrabia mógł tylko wejść od strony bibljoteki; w tym razie musiałby najprzód wysadzić drzwi od mego pokoju. Wtedy mogłam dzwiami korytarza wybiedz do garderoby nieopodal będącej. W ostateczności zaopatrzyłam się w sztylet. Podarował mi go Harry. Ukryłam go przy sobie.

W zamku służba nie spała jeszcze. Weszłam do bibljoteki, aby posłuchać, co się w ogrodzie dzieje. Drzwi, prowadzące z bibljoteki na korytarz poprzednio już zaryglowałam, zanim udałam się na herbatę do hrabiny.

Noc była pogodna i jasna. Przez podniesione żaluzje mogłam daleko widzieć co się dzieje w ogrodzie. Panowała głucha, ponura cisza. Pozostawiłam światło w pokoju swoim i przymknęłam za sobą drzwi do bibljoteki wiodące. Tu przeto wszystko było ciemnem i nikt mnie z zewnątrz spostrzedz nie mógł. Otworzyłam okno, którego żaluzję przymocować chciałam. Było to owe narożne okno. Spojrzałam w ogród, najmniejszego nie słyszałam szelestu.

Prawie nad samym oknem stoi wyniosły szpaler drzew. Wtedy były jeszcze bez liści, lecz ich nagie gałęzie były tak gęste, że nic po za niemi ujrzeć nie mogłam. Pragnąc lepiej przekonać się, czy nie ma kogo, wychyliłam się nieco za okno.

Zdawało mi się wtedy, że się coś poruszyło prawie pod samym oknem. Przerażona, chcąc zamknąć okno, wyciągnęłam rękę...

W tej samej chwili ktoś schwycił mi ją silnie, nie mogłam się wyrwać.

— Ratunku! krzyknęłam.

Głos mój znikł w przestrzeni.

Chciałam wołać raz jeszcze o ratunek, ale już nie podobna mi było. Człowiek jakiś wśliznął się szybko do okna. Poznałam go, był to hrabia Ruthenberg. Zdawał się mieć nadnaturalną siłę i zręczność. Jedną ręką, w chwili gdy wskakiwał w okno, silnie moją dłoń przytrzytrzymywał, drugą położył mi na usta, abym krzyknąć nie mogła. W ten sposób chciał wskoczyć do pokoju mego. Do przestrachu przyłączyła się śmiertelna obawa.

(Ciąg dalszy nast.)

Cennik Towarów korzennych Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Kawy.

	zł.	ct.
Ceylon gruboziarnista, wybierana	2	20
„ „ najprzedniejsza	2	16
„ perłowa	2	16
„ średnia	2	08
„ zielona	2	—
Kuba gruboziarnista	1	92
Portorico	1	80
Przy odbiorze 1 klg. przy każdym z powyższych gatunków 10 ct. taniej.		
Karakas znakomita w smaku	1	30
Santos	1	30
Kawa palona 2 zlr. i	2	40
„ „ najlepsza Ceylon i Mokka	2	80
Kawa ks. Kneippa . paczka ct. 5, 10 i	—	25

Kawy.

w $4^3/_4$-kilogramowych woreczkach opłacane do każdej stacji pocztowej w kraju.

	$4^3/_4$ klg. zł.	ct.
Ceylon gruboziarnista, wybierana	10	60
„ „ najprzedniejsza	10	40
„ perłowa	10	40
„ średnia	10	—
„ zielona	9	65
Kuba gruboziarnista	9	25
Portoriko	8	70
Mokka arabska	10	40
Jawa złota	10	40
Karakas	6	50
Santos	6	50

Cukier (podlega częstej zmianie).

	1 klg. zł.	ct.
Raffinad I. w głowie (Ceny zmienne)	—	43
„ I na wagę	—	44
„ w kostkach	—	45
„ w mączce	—	45
Cukier lodowaty biały	—	80
„ „ żółty	—	80
„ „ kryształowy 5-kilowe pudełko	2	30

Cukierki.

	zł.	ct.
Cukierki rosyjskie nadziewane	2	—
Angielskie Rocks & Drops; Jedwabne poduszeczki nadziewane; Atłasowe poduszeczki nadziewane; Jedwabne drobne mięszane; Miętowe szwajcarskie z krzyżem; Miętowe białe duże; Czekoladowe z likierem; Ślazowe	1	44
Pastylki czekoladowe	2	—
Czekoladki nadziewane, pralinki	2	—
Cukierki rosyjskie . 1 k.	1	60
Cukierki słodowe Hoffa . paczka ct. 10 i	—	30

Czekolada i kakao.

	zł.	ct.
Czekolada Sucharda Sante	2	50
„ „	2	20
„ „ z wanilją	1	80
„ „ „	1	60
Kakao mielone Sucharda . pudełko	—	45
Kakao mielone Bernsdorpa holenderskie, puszka po ct. 50, 95 i	1	80
Kakao mielone Van Houtena puszka 75, 1.35 i	2	50
Kakao mielone Bernsdorpa na wagę	3	20
Kakao w ziarnkach	1	80

Makaron, ryż i t. p. wiktuały.

	zł.	ct.
Makaron włoski długi	—	40
Makaron rosołowy w nitki, gwiazdki, owsik i literki	—	40
Ryż włoski Glace	—	36
Ryż włoski Patna, długi	—	36
Ryż indyjski	—	24
Mak	—	48
Churut gomułka . sztuka	—	7
Bulion najlepszy 1 k. 5.—, z dziczyzny	7	—
Ekstrakt mięsny Liebiga	—	85
Ekstrakt mięsny Maggi . słoik 25, 45, 75 i	1	25
Miód prząśny lipowy	—	64
Słoik miodu lipowego . 20 i	—	35
Powidła węgierskie wyśmienite	—	28
Marmolada morelowa 1.60, z mirabelek	1	86
Smalec	—	68
Słonina	—	72
Fasolka perłowa	—	16

	1 klg zł.	ct.
Groszek mielony na zupę	—	24
Krupki perłowe 24 ct. i	—	28
Grysik pszenny	—	20
Quaeker Oats . pudełko po 18 i	—	32
Sago wrocławskie	—	44
Sago tapioka i . paczka	—	50
Mąka kartoflana	—	36
Opłatki	—	85
Grzyby suszone czapeczki bez korzonków	3	20

Towary południowe najlepszej jakości.

	zł.	ct.
Migdały słodkie Bari	1	20
Migdały słodkie wybierane olbrzymie 1.40 i	1	60
„ gorzkie	1	60
Daktyle marokańskie	1	80
„ aleksandryjskie	—	72
„ Caifat		64
Rodzynki sułtańskie	—	80
„ eleme, duże, bardzo piękne		88
„ czarne		56
„ Malaga	1	80
Orzechy tureckie okrągłe	—	48
Orzechy tureckie tłuczone	—	8
Orzechy włoskie całe	—	36
Orzechy włoskie tłuczone	—	58
Śliwki bośniackie	—	32
Śliwki prunelki obierane	1	—
Figi deserowe smyrneńskie	—	80
Figi sułtańskie		64
Figi wiankowe	—	30
Marony włoskie		36
Cykata duża	1	50
Arancini drobna	1	12
Cytryny	—	02

Świece, mydło, krochmal, farbka.

	zł.	ct.
Wosk żółty pszczelny	2	—
Świece stearyn. stołowe, paczka 560 gr.	—	44
„ „ krótkie 10, 12 i 16-ki 500 gr.	—	42
„ „ powozowe 6 i 8-ki „ „	—	40
„ „ dziurkowane „ „	—	44
„ „ kandelabrowe cesar. „ „	—	50
Krochmal pszenny . 1 klg. 28 i	—	36
„ ryżowy „	—	48
„ brylantowy . paczka	—	9
„ „ ze słoniem	—	5
Farbka tabliczkowa . pudełko	—	28
„ na wagę 1 dkgr.	—	4
„ w proszku woreczek po	—	5
„ pomadkowa „	—	8
Mydło po prania suche 1 k'gr. 34 i	—	36
Mydełko glicerynowe . sztuka 5, 10 i	—	16
Cykorja Franka pudełko ½ kg. 25 ct., ¼ kg. 13, ⅕ 10 ct., ⅙ 9 ct., 1/11 4 ct.		
Cykorja Jordana figowa . paczka	—	9
„ Kolba „	—	4
„ wanilowa „	—	4
„ Export . ¼ kg.	—	16
„ krakowska Rozmanita garnuszek	—	18
„ „ „ szklanka	—	15
„ „ „ pudełko z królem	—	11
Czernidło na buty Bernolendta, pud. 3 6 i	—	12
Smarowidło na buty rosyjskie, pudełko 15 i	—	25
Perski proszek Zacherlin na owady, flaszka 15 i	—	30
Rozpylacze sztuka	—	35

Korzenie.

	zł.	ct.
Pieprz czarny	1	44
„ biały	2	—
„ angielski	1	44
Imbir 1 dkgr.	—	2
Goździki 1 „	—	3
Cynamon cały 1 „	—	2
Cynamon tłuczony 1 „	—	2
Kminek 1½ „	—	1
Jałowiec 2 „	—	1
Kolendra 1½ „	—	1
Saletra 2 „	—	1
Liście bobkowe 2 „	—	1
Majeranek 1 „	—	2
Kwiat muszkatułowy 1 „	—	8
Gałka muszkatułowa . sztuka	—	3
Żelatyna biała 1 dkgr.	—	5
Żelatyna różowa 1 „	—	6
Szafran 1 „	1	—

	1 klg zł.	ct.
Wanilia, 1 laska bardzo ładna	—	20
Papryka mielona	1	20
Papryka królewska . pudełko	—	15

SERY.

	zł.	ct.
Ser ementalski dojrzały	1	60
„ cieszyński i	—	96
„ parmezan	2	50
„ imperial . cegiełka	—	15
Bryndza węgierska	—	64

Musztarda oliwa ocet.

	zł.	ct.
Musztarda franc. Diaphan ½ słoika 45, słoik	—	85
„ „ Tivoli ½ słoika 35 „	—	60
„ w szklankach 15, 18 i	—	30
„ kremska ¼ 18, ½ flaszki 35, cała	—	70
„ „ dzbanuszek	—	30
„ francuska i kremska . 1 kg.	1	
Oliwa nicejska	1	6
„ „ flaszki po 10, 20, 35, 65, 90 i	1	30
„ do świecenia	—	48
Ocet estragonowy winny . 1 litr	—	4
„ owocowy . flaszka	—	4
„ spirytusowy 1 litr 16 i	—	24
„ kuchenny . litr	—	08

Ryby i konserwy.

	zł.	ct.
Śledzie holenderskie . para	—	13
„ marynowane . sztuka	—	10
„ wędzone „	—	[illegible]
„ „ biklingi „	—	07
Szproty wędzone „	—	18
Moszala sztuka 2 ct., beczułka	1	20
Sardynki w oliwie puszka 14, 18, 28, 36, 40, i		80
Sardele	1	60
Kapary	1	80

Biszkopty angielskie i francuskie.

	zł.	ct.
Alberty, Mixed etc.	2	—
Grymasiki wanilowe, lub czekoladowe	2	40
Ciastka anyżowe i wanilowe	—	02
„ cynamonowe angielskie	—	02

Herbata chińsko-rosyjska.

całkiem świeży transport.

Herbaty przed zakupnem wyprobowuję i tylko najlepsze w smaku sprowadzam i tylko takowe sumiennie Szan. P. T. Publiczności polecam.

ZBIÓR OSTATNI.

	½ kg. zł.	ct.
Congo	1	60
Souchong	2	—
Melange de London	3	—
Kaisow czarna	4	—
Imperial	5	—
Wysiewki herbaciane własne	1	60
Wysiewki herbaciane sprowadzane	1	40
Okruchy z herbat	2	—
Melange cesarski . paczka	—	38

Zwracam szczególną uwagę Szan. P. T. Publiczności na herbatę Melange de London jako znakomitą, aromatyczną i dobrze naciągającą.

Likwory i rosolisy krajowe.

	zł.	ct.
Gdański rozolis oryginalny . flaszka	1	15
Starka litewska „	1	15
Rosolisy we wszystkich smakach pół flaszki 45 ct., cała flaszka	—	80
Czereśniówka pół flaszki 90 ct., cała	1	80
Dereniówka pół flaszki 65 ct., cała 1.20 i	1	80
Ratafia pół flaszki 65 ct., cała 1.20 i	1	80
Śliwowica syrmska pół butelki ct. 75, cała	1	40

„Leonardówka"

prawdziwa żytniówka bez żadnych domieszek

	zł.	ct.
flaszka	1	—
pół flaszki	—	50
Winiak . flaszka	1	50
Borówczanka i jałowczak „	1	30
Jarzębiak, jarzębinka i koniferynka „	1	15
„ „ „ pół flaszki	—	65

Likiery zagraniczne.

	zł.	ct.
Benedyktynka, flaszka 2.50 i	4	50
Chartreuse	4	—
Marachinos luxardo di Zara . flaszka	2	3
„ „ „ pół flaszki	1	4
„ „ „ mała flaszeczka		40
Likiery amsterdamskie Creme de Caffe, Creme de Thee, Ananas, Vanille, Noyaux flaszka	4	50

Porter angielski.

	zł.	ct.
Własnego napełniania flaszka 68 ct. pół flaszki	—	35

MIÓD.

	zł.	ct.
Stary korzenny, bańka	2	—
Słodki flaszka 80 ct, i	1	20
Stary 1.80, bardzo stary	2	50

RUM.

	zł.	ct.
Rum bremski bardzo stary Nr. 0 flaszka	2	80
pół flaszki	1	50
„ „ Nr. 1 flasz. 1.60, pół fl 85, ¼ flasz.	—	45
„ „ Nr. 2 „ 1.40, pół fl. 75, ¼ „	—	40
„ Jamajka Nr. 3 „ 1.—, „ „ 50, ¼ „	—	25
Arac de Goa	2	80

Koniak francuski prawdziwy w oryg. butelkach.

	zł.	ct.
Kondratowicza flaszka	3	50
„ po flasz. 1.80, ćwierć flaszki	1	—
„ odrutowana flaszka	4	—
„ flaszka w trzcinie	4	50
„ ministerial	6	—
Danijault . flaszka	3	
Barneta „	3	50
Koniak węgierski flaszka 2 zl., pół flasz.	1	10
ćwierć flaszki		60

Powyższe koniaki polecam jako najlepszy środek kuracyjny, które nie dadzą się zastąpić żadnemi spirytusami pędzonemi z saletry, jakie powszechnie od dłuższego czasu przez różne firmy niesumiennie zalecane bywają.

Naturalne czyste wina węgierskie,

austrjackie, francuskie i hiszpańskie w najlepszej jakości.

Wina węgierskie.

	Flaszka zł.	ct.
Zieleniak Nr. 1 1.— / Zieleniak Nr. 3	—	6
„ Nr. 2 —.80 / „ Nr. 4	—	4
Gainetwein Flondorfera oryginal. z r. 1882	1	40
„ „ „ „ 1880	1	60
Oedenburger „ „ „ 1863	2	—
Tokaj Flondorfera oryginalny	2	50
„ 5-cio pudowy w szampan.	5	
„ 4-o pudowy w szampan.	3	50
„ 4-ro pudowy w pół szampan.	1	80
Ruster pół but. 55 ct., cała	1	—

Wina węgierskie wysyłam beczkami wprost z Węgier.

Wina austrjackie.

	zł.	ct.
Gumpoldkirchner 1.— / Voeslauer Auslee biały	1	20
Klosterneuburger 1.— / „ „ czerw.	1	20
Nussberger —.90 / Burgunder Stifta star.	1	40
Voeslauer biały 1.— / „ Jalicsa	1	50
„ czerwony 1.— / Donauperle biały	1	60

Wina greckie.

	zł.	ct.
Maurodaphne, Achajer i Malwasier flaszka	1	50

Wina francuskie.

	zł.	ct.
St. Julien	1	40
St. Emilion	1	50
St. Estephe	1	80
Chateau Margeaux	2	—
Medoc	2	20
Sherry bardzo stare	3	50
Malaga pół butelki 1.30, cała	2	50
Madeira pół butelki 1.60, cała	3	—

Wina reńskie.

	zł.	ct.
Liebfrauenmilch	4	
Charlachsberger	3	50
Johannisberger 20-letni	3	—
Markebrunner	3	50
Wino włoskie Marsala	1	50

SZAMPANY.

	zł.	ct.
Charles Heidsieck Sec	6	50
„ „ Carte Blansche	6	50
Moet Chandons	6	50

Zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności, że przy niewielkim zapasie moich win, wszystkie powyższe gatunki, które znajdują się u mnie na składzie, są naturalne, nie zaprawiane elkoholami i jestem pewny, że kto raz spróbuje, będzie zupełnie zadowolony.

Właściciele i wydawcy: Dr K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni W. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietruszewskiego.